Nr. 215. We Lwowie, Sobota dnia 8. Lipca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W WIE[DNIU]: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W [PARY]ŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W [...] p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. [...] Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: [...] NIE i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wy dania drukowane.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Paryż 6. lipca. Dzisiejszy urzędowy dziennik zaleca umiarkowanie i cierpliwość dla ulżenia cierpieniom okupacji. Donosi, że niemieccy dowódzcy otrzymali polecenie, nie wymierzać żadnych kar, któreby nie były zawyrokowane przez sądy wojenne. Co do skarg posła niemieckiego na szorstkie artykuły dzienników francuzkich, „Journal officiel“ doradza powstrzymać się od wszystkiego, co namiętności rozżarzyć by mogło.

Zgromadzenie nar. w obradach nad sprawą kaucji dla dzienników, przyjęło artykuł pierwszy, znoszący ustawę, uwalniającą dzienniki od kaucji.

Wiedeń 6. lipca. Wydział wojskowy Izby niższej, postanowił nie przyjąć zmian, poczynionych przez Izbę panów w ustawie o podwyższeniu stanu konnicy. Wydział budżetowy delegacji austrjackiej podwyższył niektóre pozycje rządowe co do pokrycia budżetu wojskowego z dochodu ministerstwa wojskowego. Co do materjału fortecznego, sprawienia karabinków Werndla i rewolwerów dla kawalerji, przedsięwziął znaczne przekreślenia, razem około 2 miliony.

Rzym 6. lipca. Posłowie, austrjacki, belgijski i moskiewski przybyli tutaj i oddali wizytę ministrowi spraw zewnętrznych.

Lwów d. 8. lipca.

(Sprawy bieżące.)

Oprócz wskazówek, że cesarz w jesieni odwidzi Galicję, i że wtedy zapewne ogłoszone będą koncesje, niema ani świeżych ani ważnych doniesień.

Wymierzone przeciw spotężnieniu sił wojskowych monarchii okrawywanie etatu ministra wojny przez komisję delegacji przedlitawskiej, nie przydłuży sesji delegacyjnej, bo albo centraliści ustąpią, albo na wspólnem obu delegacyj głosowaniu przejdą uchwały węgierskie. Natomiast trudno, aby Rada państwa skończyła sesję przed delegacjami. Komisja Izby posłów obstaje przy uchwale Izby swej wobec zmiany kardynalnej, przez Izbę panów w sprawie jazdy zrobionej, ale nadto komisja szkolna Izby posłów pod przewodnictwem dr. Czerkawskiego odrzuciła wszystkie poprawki, przez Izbę panów, mimo energicznego głosu hr. Gołuchowskiego, w ustawie o uregulowaniu płac nauczycieli i nauczycielek poczynione (Izba panów niesłusznie uchwaliła, aby płaca nauczycielek była o 20 pct. niższą). Znajdą się może inne także różnice między obu Izbami, zkąd się sesja Rady państwa co najmniej do 15. bm. przeciągnie.

Organa ministerjalne występują przeciw ohydnemu podniesieniu (we wtorek w Izbie panów) sprawy ruskiej i rzezi z r. 1846 przez br. Kraussa i ks. Colloredo-Mansfelda. *Oest. Journal* pisze: „Jak w ogóle takzwana partja wiernokonstytucyjna lubi wojować Rusinami galicyjskimi, jako żywym protestem przeciw każdemu rządowi, który sprzyja rozszerzeniu antonomii krajów, tak też we wtorek użyto tej sztuczki, a użył jej pan radca stanu, br. Krauss.“ Dosadną odpowiedź na tę zrozumiałą dla każdego taktykę, podaje w jednym z ostatnich numerów *Osnowa*, wychodzący we Lwowie organ ruski.

„„My Rusini nie mamy w Izbie panów żadnego reprezentanta. Zajęcia duchowne nie pozwalają metropolicie naszemu brać udziału w jej obradach. Tem mocniej czujemy się obowiązani już dzisiaj głos nasz podnieść, bo znowu mógł jaki rycerz *à la* Lichtenfels zachcieć skruszyć kopię w obronie Rusinów, aby walczyć przeciw rozszerzeniu autonomii. Wicemarszałek Ławrowski już w r. 1869 oświadczył w imieniu ruskich posłów, że Rusini porzucają swoją dawną politykę przedkładania skarg naszych „Radzie państwa“, i załatwienia żałob naszych tylko w sejmie poszukiwać chcemy. Tuszymy też, że się tam doczekamy ugody. Centraliści zechcą się zapewne opierać na petycji Rady russkiej. Wypowiedzieliśmy już dawniej zdanie nasze o składzie i zamiarach tego stowarzyszenia. I ta też petycja wychodzi albo z nieudolności politycznej, albo z lichych zamiarów... Z góry przeto protestujemy najuroczyściej, jeżeliby ktoś w Izbie panów przy sprawie zamierzonego rozszerzenia autonomii, chciał kwestji ruskiej użyć za broń przeciw rządowi.““

Osnowa widocznie przewidywała, co nastąpi na wtorkowem posiedzeniu Izby panów.

W środowym artykule piszą *Narodni Listy*, że „samoistne państwo Czeskie w monarchii Habsburgskiej, wraz z zupełną równością narodową, a zatem z zupełną Czechów a Niemców przyjaźnią, nie jest żadnem niepodobieństwem. Prawnopolityczna część ugody musi między nami a koroną być załatwioną, ale część co do narodowości jest tylko wewnętrzną sprawą między nami a Niemcami, i możemy ją załatwić już na najbliższym sejmie. Że my w sprawie niemieckiej nie myślimy postępować tylko na podstawie naszej przewagi numerycznej, już z tego wypływa, iż zawsze a zawsze powtarzamy: w sprawy narodowe Niemców nie myślimy się nigdy mięszać; potrzeby swego języka niech sobie sami według swego upodobania urządzają. Nam nigdy nie robiono podobnej propozycji, jakkolwiek każdego czasu bylibyśmy ją przyjęli; a może właśnie dlatego niektórym panom zdaje się wręcz nie do uwierzenia. Przyszłe zapasy między Czechami a Niemcami na tych pięknych ziemiach, będą tylko rywalizacją ducha i sił wrodzonych, jako wolnych z wolnymi i równych z równymi, ku rozkwitowi wspólnej ojczyzny we wszelkich jej potrzebach.“

Rzeź tarnowska wobec austrjackiej Izby panów.

W ostatni wtorek, tj. dnia 4. lipca b. r. przytrafił się Izbie wyższej ten nader rzadki w dziejach rajchsratowych wypadek, że świat polityczny interesował się troszeczkę tem, co się w owym dniu dziać miało w zgromadzeniu austrjackich parów.

Niemcy zawsze z wielkiem zajęciem i z zamiłowaniem słuchać lubią, jak Anastazy Grün powtarza swoją znaną litanią aforyzmów o zbrodniczości autonomicznych zachcianek narodowców, a można było spodziewać się, że przy tegorocznej rozprawie adresowej hr. Antoni Auersperg nie zaniedba znowu wyrecytować tych słów potępienia na autonomistów, i wiedziano też zresztą, że nawet dwór bezpośrednio weźmie udział w tem starciu parlamentarnem, więc dlatego ciekawi byli Wiedeńczycy, jaki obrót weźmie to posiedzenie. Nie tyle interesowano się ewentualnym wynikem obrad, bo o tem wiedziano z góry, że budżet zostanie przyzwolony Hohenwartowi z pewnością, lecz interesowano się raczej pytaniem, jakie będą szczegóły spodziewanej walki?

W całej tej historji najwięcej zajmującem dla nas Polaków jest jeden szczegół, bardzo delikatnie wymijany przez wiedeńskie dziennikarstwo, który bez porównania silniej dotknąć musi najserdeczniejsze uczucia nasze, niż np. ta okoliczność, że tam arcyksiążęta Wilhelm i Rajner głosowali przeciwko arcyksiążętom Karolowi Ludwikowi i Albrechtowi, co kilku dziennikom dało powód do napisania łokciowych artykułów.

Oto w ciągu dyskusji dotknięto na tem posiedzeniu Izby panów wspomnienia tarnowskiej rzezi...

Jak przed laty 25, tak i dziś miał naród polski i monarchia Habsburgów jednych wrogów: Moskali, Prusaków i austrjacką biurokrację. Jak wtedy tak i dziś trzy te żywioły, każdy w swoim sposobie, otwarcie lub tajemnie, świadomie lub nieświadomie pracują nad zniszczeniem Austrji i Polski. Ta jednak zachodzi różnica między ową epoką a teraźniejszością, iż obecnie wspólność państwowego interesu Austrji z naszemi interesami narodowemi, oparta na wspólności niebezpieczeństwa, została uznaną przez wielu z tych, którzy dawniej o podobnem zsolidaryzowaniu Austrji z Polską ani słyszeć nie chcieli. Ale do dziś zakonserwowały się jeszcze niektóre egzemplarze staro-austrjackie, które od r. 1846 niczego nie nauczyły się i niczego nie zapomniały. Owczesne rządy austrjackie przejęte były mianowicie dla polskiej idei narodowej tak fanatyczną zawiścią, namiętność ta do tego stopnia tłumiła w sterownikach rządu z owych czasów głos rozumu politycznego, (nie mówiąc już o ludzkiem uczuciu) że nie wahali się oni użyć za środek do sparaliżowania polskich dążeń narodowych, rewolucji socjalnej, w literalnem znaczeniu tego wyrazu.

Przed kilku dniami dziewięciu głosami przeciwko jednemu wiedeński sąd przysięgłych uznał redaktora socjalistycznego pisma „Der Volkswille“ pana Scheya, winnym zbrodni zaburzenia spokojności publicznej za to, że napisał on w jakimś tam artykule swoim, iż działanie komunistów paryskich nie jest bynajmniej nagany godnem, bo nawet sam pan Bismark przyznał, że była w tem wszystkiem iskierka rozumu. Socjalistyczny dziennikarz wiedeński poszedł za to do kryminału na cztery miesiące, że ośmielił się pochwalić socjalistyczne zaburzenie we Francji, a nie dawniej, dzień przedtem w Izbie magnatów Jego Eksc. pan Kraus i ks. Colloredo-Mansfeld kubek w kubek mówili to samo o socjalistycznym rozruchu wewnątrz granic państwa, co Schey napisał o socjalistach francuskich w „Volkswille.“

Bo któż wynajdzie chociażby najmniejszą różnicę między tem, co zrobili komuniści w chwili rozpaczliwego szału w Paryżu a między okrucieństwami pjanej czerni, co podburzana przez „niektóre organa rządowe“ — jak skonstatował w Izbie panów hr. Gołuchowski, mordowała w r. 1846 „panów“ za nic innego jak tylko dlatego, że surdutowi byli bogatsi od nich — że byli panami?

Mówił wprawdzie pan Kraus, a jenerał Colloredo-Mannsfeld potakiwał mu w tem, że przyczyną owego ruchu była nienawiść mas ludności naszego kraju do „rewolucyjnej partji polskiej“, co wedle mniemania tych panów znaczy toż samo, co lojalność wobec Austrji. Bardzo dobrze, niech i tak będzie! Ale co na to powiedzą ci panowie, że teraz właśnie owi znienawidzeni „rebelanci“ polscy, chociaż zostali tem czem byli w r. 1846, równocześnie są „najwierniejszymi sługami Najjaśniejszego Pana“ jak niedawno wyraził się jeden z nich? Przy nich jest dziś władza, a przy kim jest władza ten zawsze potrafi zrobić z bezmyślną, idjotyczną czernią co mu się podoba. Tak było po wsze czasy, tak jest i dziś. Niechżeżby więc np. pan Kraus zechciał dziś popróbować w imieniu tej Austrji, o jakiej on marzy w swoim zaschłym mózgu, tych samych ludzi, którzy wedle słów jego, z lojalności austrjackiej, mordowali i rabowali obywateli austrjackich w r. 1846, skłonić do buntu przeciw polskim rebelautom, którzy teraz są c. k. starostami, sędziami, a nawet — o zgrozo, ministrami!

Pan Kraus zna tutejszych ludzi, bo urodził się w naszym kraju i tu doszedł do wysokiej rangi urzędowej. Zapytujemy go więc — niechaj szczerze powie, czy on na prawdę myśli, że hajdamacy tarnowscy z austrjackiej lojalności nabijali kosy? Czy jemu nie wiadomo, jakich argumentów używali do ludu ci, co byli sprężyną tego hańbiącego czynu?

O państwowej idei austrjackiej podobnoś nie było tam mowy...

Rzeź tarnowska jest zbrodnią, która wieczystą hańbą okrywać musi tych, co świadomie wzięli w niej udział, a nie tych, co byli „ślepym mieczem“, bezwiednem narzędziem ręki, która tem kierowała. A była to podobnoś ta sama ręka, co kierowała podobnemi rzeziami w Kroacji i w Siedmiogrodzie. Słusznie powiedział we wtorek ks. Jabłonowski, iż te momenta na zawsze pozostaną czarną plamą w dziejach Austrji. My jej nie pamiętamy tego hańbiącego wspomnienia, i przez naturalną delikatność nie dotknęlibyśmy byli tego przedmiotu — zwłaszcza, gdy tych co byli motorami tej akcji, możemy już dziś uważać za zwyciężonych przeciwników. Lecz ci co byli tak niezręczni, mówiąc dyplomatycznym terminem, iż sami wywołali tego upiora z grobu zapomnienia, sami sobie są winni że wypowiedzieć musimy, o czem chętnie milczelibyśmy: wypowiedzieć musimy, że wypomnieniem wypadków tarnowskich z r. 1846 **nam** oni pewnie nie ubliżą...

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 5. lipca.

(*P.*) Posyłam wam stenograficzne sprawozdanie z wczorajszych obrad budżetowych w Izbie wyższej, ponieważ dzienniki wiedeńskie podają jak zwykle z przemówień naszych panów tylko mniej ważne okruchy. Rozprawa była bardzo ciekawa. Mniej hałasu, ale za to więcej treści, więcej poważnego przejęcia się sytuacją.

I tu reprezentantom naszym przypadła rola stanąć w pierszym szeregu w obronie ministerstwa, w obronie porządku państwowego. Głównie sprawy bronili prezydent miasta Krakowa, dr. Dietl, i hr. Agenor Gołuchowski, i wywiązali się z tego zadania świetnie.

Rezultat głosowania jest wam już wiadomy.

Dla domysłów i wniosków na przyszłość nastręczy oczywiście mowa hr. Hohenwarta najwięcej materjału. Według mego zdania była to też najświetniejsza mowa, którąśmy z ust hr. Hohenwarta słyszeli. Przedewszystkiem zwracam uwagę waszą na następujący ustęp tej mowy: „Z dotychczasowych niepowodzeń przy rokowaniach ugodowych nie można jeszcze wnosić, aby takowe były absolutnie niemożliwemi. Czyż nie mogły przy dotychczasowych próbach wkraść się błędy, których dziś, pouczywszy się doświadczeniem, uniknąć można“.

Nie gubiąc się wcale w domysłach, można z tych słów hr. Hohenwarta wnosić niemal z pewnością, że takowy dziś pożądanego przeprowadzenia swego programu już jest pewnym.

W tym wniosku utwierdza mię dalej i obecność ks. Schwarzenberga, hr. Salma, Harracha, Lobkowitza na wczorajszem posiedzeniu Izby panów. Wszakżesz ci wszyscy panowie przystąpili do deklaracji czeskiej a jeżeli zjawili się wczoraj w Izbie, która na podstawie konstytucji grudniowej istnieje i obraduje, to można śmiało wnosić, iż takowi są już pewni przybycia i reszty deklarantów do Wiednia.

Z Izby panów.

Posiedzenie z dnia 4. lipca 1871.

Mamy tylko obszerne sprawozdanie litografowanej *Reichsrath Correspondez*:

Po mowach hr. Antoniego Auersperga i dr. Hasnera, znanych już czytelnikom z treści, zabrał głos dr. Dietl prezydent miasta Krakowa i mniej więcej w te przemówił słowa:

Z życia Czerwonych.

(Przekład z niemieckiego.)

Po powrocie z wojny w Krymie, gdzie byłem korespondentem, węglowa atmosfera Anglii i uliczna wrzawa Londynu stała się mi więcej jeszcze nieznośną niż przedtem. Po wrażeniach doznanych pod Eupatorją, Jnkermanem, Bałakławą i Sebastopolem, potrzebowałem spokoju i odpoczynku, który mogłem znaleźć tylko na wsi.

W kilka dni po moim przyjeździe, jeszcze nie wypocząwszy po trudach podróży, poszedłem na „Regent Street“ do kawiarni „Verrego“ gdzie przypadkowo spotkałem się z jednym z moich znajomych, z węgierskim hrabią S. Zarzucał mnie pytaniami o wypadki pamiętnej tej kampanii, na które nie chcąc odpowiadać, przyobiecałem mu przysłać książkę, jaką zamierzałem napisać o wojnie krymskiej. Był to wybieg wojenny, książka bowiem o tej wojnie, dzięki mojemu lenistwu, nigdy się nie zjawiła.

— Poradź mi kochany panie, rzekłem do mojego węgierskiego przyjaciela, w jakiem miejscu resztę lata spędzić w wiejskiej ciszy, ażebym mógł bez przeszkody moją książkę napisać?

— Otóż mogę panu udzielić wyborną radę, odrzekł hrabia S. Jedź na wyspę Jersey, pełną pięknych widoków, która jest jakby Italią brytańską. Byłem tam czternaście dni. Poznałem Wiktora Hugo, i wielu francuzkich emigrantów, którzy pomimo przesadnych pojęć w polityce, są ludźmi godnymi poznania. Jeżeli pan chcesz, dam panu list do Wiktora Hugo.

We dwa dni potem z wybrzeża „Customhouse“ siadłem na parowy statek „Foyle.“ Na nim płynąc wzdłuż Tamizy a potem środkiem kanału La Manche, przybyłem do portu St. Hellier, który jest stolicą wyspy Jersey. St. Hellier położone jest malowniczo nad brzegiem morza.

Ulice są czyste i ożywione, okolice pełne ogrodów i gajów. Mieszkanie wynająłem na końcu „George Town“ w „Wyville Cottage.“ Przypadek zdarzył, że mieszkanie Huga zwane „Marine Terrace“ na ulicy St. Clement, było od mojego o kilkaset tylko kroków odległe, co spowodowało mnie, że mu pierwej niż należało, wręczyłem list od hrabiego S.

Zanim czytelnika zapoznam z wielkim francuzkim poetą i jego kolegami, przypomnę, że zamach stanu Ludwika Napoleona (2. grudnia) był jeszcze wtedy w świeżej u wszystkich pamięci, pomiędzy zaś Francuzami, którzy się schronili na brzegach angielskich, panowała dzika do cesarza nienawiść i chęć zemszczenia się na nim jako na zdrajcy wolności. „My Niemcy, powiada autor słów, które tłumaczymy „nie rozumiemy tak fanatycznej nienawiści, zwłaszcza jeżeli się ona do nieskończoności przedłuża (?). Ażeby ją uczuć, na to potrzeba być albo Romańczykiem albo Słowianinem.“

Od mojego gospodarza, dymisjonowanego angielskiego oficera dowiedziałem się, że u Wiktora Hugo we środę i w soboty zbierają się mieszkający na Jersey francuzcy emigranci. Wybrałem najbliższą sobotę do oddania mu listu. Gdy zadzwoniłem, przy wejściu do skromnego domu, w którym poeta mieszkał, otworzył mi drzwi młody, piękny, z cerą południowych ludów mężczyzna w czerwonej bluzie. Był to starszy syn Huga, Karol, który pod koniec wojny francuzko-pruskiej w Bordeaux umarł nagle w powozie na apopleksję. Skoro mu powiedziałem, że list, który z sobą przynoszę jest od hrabiego S., Karol Hugo bardzo przyjaźnie mnie powitał i poprowadził przez wązki korytarz do obszernego salonu, wcale nie elegancko umeblowanego.

Wiktor Hugo gładko wygolony *a la mode Romains, des penseurs et des savants* z włosami szpakowatemi, na plecy spadającemi, przyjął mnie z ową serdecznością, która właściwą jest Francuzom. Pani Hugo o ciemnej cerze i czarnych włosach, zdradzających jej pochodzenie kreolki z Martyniki, ubrana była w szkarłatną suknię. Siedząc na końcu sofy, przyjęła mnie lekkiem skinieniem głowy.

Później nieco weszła do salonu panna Hugo z młodszym bratem, Wiktorem, i z krewnym domu, dramatycznym poetą Vaquerie, który dobrowolnie za rodziną Hugów poszedł na wygnanie.

Gości w salonie było nie mało. Pomiędzy nimi poznałem byłego kwestora francuzkiego Zgromadzenia narodowego, jenerała Lefio, który wtedy należał jeszcze do legitimistycznej partji. Byli też tam obecni umiarkowani republikanie: Duverdier, Kessler, Guerin, Laurent, Alix i czerwoni republikanie: Schölcher, Durand, Ryberolles, Cahaigne i Feliks Pyat.

Rozmowa toczyła się bardzo żywo, rozumie się o polityce. Przedmiotem jej był zamach stanu 2. grudnia i Ludwik Napoleon, którego imienia ani razu nie wymieniono. Hugo nazywał go zawsze *ce brigand*, Schölcher *cet assasin* a Pyat *ce monstre*. Tylko jeden dyplomatycznie wykształcony jenerał Lefio, nazywał go grzeczniej: *Monsieur Bonaparte*. W ogóle powierzchowność jenerała odróżniała się na jego korzyść od jego republikańskich towarzyszy. Jest to mężczyzna wysoki, szczupły, z obliczem bardzo ujmującem i inteligentnem. W czasach rzeczypospolitej, przed zamachem 2. grudnia, Lefio był wysłany z dyplomatyczną misją do Berlina i do Petersburga, dlatego też lepiej znał niż w ogóle Francuzi stosunki niemieckie i moskiewskie.

Cóż powiedzieć o innych, republikańskich gościach Wiktora Hugo? Powierzchowność ich obdarta, obudzała wstręt we mnie, szczególniej też powierzchowność Cahaigna i Pyata. Ci dwaj starali się innych przekrzyczeć a głos mieli przykry, stępiony zbytecznem używaniem absyntu; Pyat mówiąc machał na wszystkie strony w powietrzu rękami.

O godzinie 10. wyszła pani Hugo wraz z córką z salonu, i wtedy goście powyciągali z kieszeń małe gliniane fajeczki i zaczęli palić wcale nie aromatyczny tytoń. Na znak dany przez Karola Hugo, podano po raz drugi herbatę i wódkę wiśniową przez Francuzów zwaną „du Kirch,“ którą każdy sobie nalewał według upodobania. Gdy Pyat zaczął mówić o zwykłym sobie przedmiocie *sur la vraie souveraineté du peuple*, Lefio bez zwrócenia na siebie uwagi wymknął się z towarzystwa i ja za nim pospieszyłem. W przedpokoju, gdyśmy brali swoje kapelusze i laski, rzekł do mnie jenerał lekko się uśmiechając *„ah vous partez aussi Monsieur eh bien, nous pouvons aller ensemble, natre chemin est a peu prés le meme.“* W drodze jenerał unikał rozmowy o polityce, mówiliśmy więc o sposobie życia na Jersey i o angielskich obyczajach. Na rogu ulicy pożegnaliśmy się z sobą.

Taką była moja pierwsza wizyta u Wiktora Hugo.

Głównem siedliskiem francuzkich czerwonych, nie była jednak wyspa Jersey, ale Londyn. Tam to oni pod nazwą *„la Marianne“* stali w związku ze wszystkiemi krańcowemi stronnictwami Europy, ztamtąd kierowali różnemi zamachami na Ludwika Napoleona i ztamtąd czynili próby rewolucji w różnych miastach francuzkich. Feliks Pyat i jego koledzy na wyspie Jersey byli tylko jako straż przednia centralnego komitetu rewolucji europejskiej w Londynie, z Jersey bowiem godzina tylko drogi do francuzkiego portu St. Malo, a do innych miejsc francuzkiego brzegu było jeszcze bliżej. Był to więc punkt dogodny dla propagandy, z którego łatwo było broszury i korespondencje rewolucyjne, tajemnie do Francji przewozić.

Wiadomo, powiada ironicznie niemiecki autor, „że szlachetni Polacy“ wszędzie znajdować się muszą, gdzie tylko gotują się plany szalonych wybuchów, więc i na wyspie Jersey był Polak, który z czerwonymi Francuzami żył, wyrażając się wiejskiem francuzkiem przysłowiem jak *frère et cochon*. Był to Zenon Swiętosławski. Był on jakby na wpół warjatem *) bo napisał książkę po polsku p. t. „Lud polski,“ w której powiedział, że piechota w przyszłej rewolucyjnej, polskiej armii używać powinna szczudeł dla szybszego wykonywania manewrów. Ażeby uwierzyć w podobne głupstwo, trzeba go na własne oczy przeczytać *). Otóż ten Swięto-

---

*) Zenon Świętosławski nie był warjatem, ale szlachetnym marzycielem. Waleczny i zasłużony ten człowiek odznaczył się pod Belwederem, a gdy francuzcy i moskiewscy emigranci skąpili grosza na rzecz publiczną, on dla celów propagandy wolności założył drukarnię francuzką, niemiecką, włoską, polską i moskiewską. Drukarni Herzena i propagandzie moskiewskiej on dał początek.

---

*) Dla tego my nie wierzymy w nie. Dzieła Świętosławskiego nie znamy, ale wiemy, że za warjata podawany jego autor był wprawdzie entuzjastą, ale człowiekiem rozumu. Rzecz o szczudłach wydaje nam się kłam-

Ośmielając się przemawiać w tej wys. Izbie, czynię to jedynie dlatego, ponieważ poczuwam się do obowiązku przedstawić usposobienie kraju, do którego należę — a tym krajem jest Galicja.

Wielkiem to jest niegospodarstwem, jeżeli się przyprowadzi kraj do takiego stanu, w jakim się obecnie Galicja znajduje.

Wielką część winy przypisuję ludności, nie chcę bezwzględnie robić zarzutu rządowi. Wszystkie rządy, jakie administrowały od lat stu Galicją, działały niewątpliwie w dobrym zamiarze, mniemając, że rządzą najlepiej; ale niestety znajdowały się one w szale, w którym była pewna metoda, gdyż przez cały wiek szło tak ciągle dalej i dalej aż do najnowszych czasów.

Łatwo pojąć, że wśród takich rozprężonych stosunków w kraju nie mogło się rozwinąć usposobienie przychylne rządowi. Nie powinno nas przeto dziwić, jeżli ludność galicyjska nie objawiła szczególnej przychylności dla rządu.

Teraz, panowie, uderzający widzimy fakt, że ludność galicyjska zadowoloną jest z intencyj rządu. Dowody tego mamy częścią w Izbie deputowanych, częścią we wszystkich dziennikach, słyszymy o tem z ust każdego niemal Polaka.

Uderzający to fakt, panowie! po raz pierwszy w przeciągu lat stu powiodło się rządowi zyskać sobie u ludności galicyjskiej usposobienie przyjazne, uległe.

Zkądże to pochodzi? Bezsprzecznie ztąd, że rząd teraźniejszy pokłada zaufanie swoje także w ludności i ofiaruje jej te warunki jej moralnego i duchowego rozwoju, które są niezbędnie potrzebne dla jej dobrobytu.

Zdaniem mojem z tego faktu dalsze wyprowadzić można konsekwencje. Co się stało w Galicji w skutek stanowiska rządu, to bezsprzecznie stać się także może w innych krajach przez rozsądne i mądre pośrednictwo. Skoro zrobiono Galicję dobrze austrjacką, można będzie także i inne kraje zadowolić, które dotychczas są w opozycji.

My Galicjanie wszystko to, co w ogóle się stało, zawdzięczyć mamy właśnie temu rządowi, który spotyka teraz pewna nieufność.

Mało on zrobił dla nas, nie chcę go za wiele chwalić. Że otrzymaliśmy ministra rodaka, jest faktem, który się tylko powtórzył; prócz tego miał rząd jedynie tę odwagę, że wniósł w Izbie deputowanych przedłożenie o koncesjach dla Galicji.

Szczególnej przeto zasługi temu rządowi nie przypisuję. Lecz nie wątpimy o jego dobrej woli; nie wątpimy, że ugodę rozpoczętą z Galicją, poprowadzi dalej, i o ile możności starać się będzie połączyć rozmaite szczepy w jedną całość, a przez to wzmocnić państwo. Wierzcie panowie, że nam Galicjanom również tyle co wam, a może nawet pod jednym względem więcej na tem zależy, aby Austrja była silną i potężną.

W zarzutach jakie słyszałem, że czyniono rządowi, nie znajduję zaiste nic, coby miało realną podstawę; wszystko ostatecznie streszcza się w tem: rząd obecny wielki popełnił błąd, iż rozpoczął rokowania ugodne, prócz tego nie słyszałem nic uzasadnionego; chyba tylko obawę, że wszystko być może; lecz to nie może być podstawą naszego sądu.

Rząd dotychczas trzymał się konstytucji, nie popełnił zupełnie żadnego błędu.

Skoro więc niema wykroczenia ze strony rządu, jeźli jest dobra wola przywrócenia pokoju, to pojąć nie mogę dlaczego, z taką nienawiścią przeciw temu rządowi występujemy.

Panowie! Jeśliby się stronnictwu przeciwnemu powiodło rząd obalić — *utinam sim falsus vates! to byłby* to ostatni rząd konstytucyjny! Takie jest moje zapatrywanie, panowie, — po nim przyjdzie rząd, który nie będzie stał ponad stronnictwami, ale który im będzie rozkazywał, rząd, po za którym reakcja, biurokracja i wybaczcie mi panowie to wyrażenie, panowanie szabli, robić będą porządek i spokój w państwie.

Jakkolwiek nie wątpię wcale w świętość słowa naszego monarchy, to jednakowoż są prawa konieczności, są prawa utrzymania siebie samego, którym nie wyrówna żadna siła ludzka. Występując przeciw rządowi, sprowadzimy w końcu stan podobny.

Pozwolę sobie dodać jeszcze słów kilka odnośnie do tego, co tu poprzednio powiedziano.

Jeden z poprzednich mówców nazwał postępowanie rządu obecnego zgubnem, gdyż przez nie wzrasta tylko w państwie niezgoda i zamieszanie.

Panowie, czy w ubiegłym okresie nie było podobnego stanu? Czyż nie możemy tem samem prawem nazwać postępowania rządu zgubnem?

Mowca poprzedni zauważył, że usiłowania te są zgubne, gdyż stan obecny przedstawia się jako *febris intermittens.*

Pozwólcie mi panowie, jako człowiekowi fachowemu, złożyć to zapewnienie, *że febris intermittens* jest chorobą, która da się uleczyć (śmiech).

Mowca poprzedni sam tedy przyznał, że znajdujemy się w stanie, dającym się uleczyć (oklaski z prawicy). Powiedziano, że rząd obecny dąży do federacji.

Nie, panowie, do federacji wcale on nie dąży. My chcemy uzyskać pewną wolność, pewne prawa jedynie w tym celu, abyśmy się mogli moralnie i materjalnie rozwijać, utrwalać i wzmacniać.

Zauważono także, że rząd obecny podjął zadanie, niedające się rozwiązać.

Być może, iż zadanie to nie da się rozwiązać, być może; Galicja jednak okazuje przynajmniej, że ono nie jest niemożebnem, a wnosząc z analogii, będzie ono możebnem i w innych krajach.

Nie da się zaś utrzymać owa uporna centralizacja, której dotychczas się trzymano. Nie mam nic przeciw centralizacji, jeźli tylko pod jej opieką będziemy szczęśliwymi, lecz właśnie centralizacja ta sprowadziła tylko rozterki, panowała ona przez lat dziesięć, a dziś dożyliśmy jej smutnych skutków.

Zauważano także, że przez pyzedłożenie, jakie rząd wniósł w Izbie deputowanych, będą wprawdzie Polacy zadowoleni — a to dla Austrji nie jest rzeczą mało znaczącą — ale Rusini nie.

Rzecz ta ma się zupełnie inaczej. Pozostawcie panowie tę sprawę ruską nam samym, to sprawa domowa (śmiech), już my się tam sami z nią uporamy (śmiech), i to uporamy się z korzyścią dla Austrji. Ci Rusini, co nie chcą się z nami pogodzić, ci nie są Rusinami. Są to żywioły inne, niebezpieczne, któremi państwo nie potrzebuje się opiekować, ale które strzedz musi.

Twierdzono tutaj dalej, że jest zamiar odbudowania Austrji na podstawie słowiańskiej. Gdzież to napisano? Kto tego żąda? Austrja może być silną tylko na podstawie austrjackiej, nie na niemieckiej, ani na słowiańskiej. Pogodzić się musimy przedewszystkiem, podnieść, a chęci do zgody są rzeczywiście szczególniej ze strony Słowian. A więc ani Słowianszczyzna, ani Niemczyzna górą, lecz obie obok siebie.

Duchowo, moi panowie, Niemiec zawsze rządzić będzie. A więc podstawa austrjacka, a nie słowiańska.

Wspomniano także, że niweczą ideę państwową, że ją przenoszą do sejmów.

Pytam się, panowie, jeżeli się sejmom pozostawi prawo odezwania się w sprawach o wychowaniu, oświacie, w sprawach administracyjnych; to pytam się, czy jest to przeniesieniem idei państwowej do sejmów, jeżeli tu pozostają sprawy wspólne? Jedność i siła monarchii pozostaną nieścieśnione, chociaż prawa sejmów pod względem administracyjnym rozszerzone będą.

Miałbym wiele jeszcze powiedzieć, lecz obawiam się, abym panów nie znużył. Kończę więc tem, że nietylko ja, ale miliony moich rodaków, pokładamy zaufanie w obecnym rządzie, zgodnie z oświadczeniem Najj. Pana! (oklaski z prawicy i ze środka).

Baron Kraus (Niemiec rodem z Galicji, gdzie służył w sądach aż do posady prezesa forum lwowskiego). Nie pójdę za poprzednim mowcą aż na pole politycznych projektów. Pozostawiam mu jego eksperymenta całkowicie, pozostawiając mu i odpowiedzialność za skutki.

Jestem zanadto konserwatywnym, abym mógł pochwalać jego projekta i uważać je za łatwe do przeprowadzenia. Uczynię tylko kilka uwag co do Galicji, w której spędziłem najpiękniejsze lata żywota i której poświęciłem wszystkie swe zdolności.

Jeźli szanowny mowca poprzedni powiedział, że w Galicji nie istniał nigdy patrjotyzm i przychylność dla rządu, to muszę temu zaprzeczyć. Galicja nie składa się z jednego stronnictwa, lecz z ludności przeszło 4 milionowej (przeszło 5 milionowej p. r.) z ludności wiejskiej, która wierną i przywiązaną była do rządu, swe poświęcenie dla cesarza i państwa udowodniła w czasach, gdy rewolucja groziła wybuchem. I ja mogę z zupełną świadomością rzeczy twierdzić, iż w żadnym kraju innowacje, które teraz wprowadzić zamierzają, nie są przyjmowane z taką niechęcią i nieufnością, jak właśnie w Galicji (brawo).

Cały stan włościański jest przeciwko nim, a Rusini, którzy stanowią większą część słowiańskiej ludności w Galicji złożyli swe zdanie w petycji, którą polecam do rozważenia wys. Izbie. Poznacie z tego moi panowie, gdzie szukać należy wierności i przywiązania do Austrji, i czy ten lud, który dawał zawsze dowody swego przywiązania do rządu, można charakteryżować w ten sposób, jak to się podobało uczynić poprzedniemu mowcy (oklaski od centralistów).

Hr. Gołuchowski. Skonstatować mi wypada, że szanowni mowcy poprzedni, hr. Auersperg i były minister JEks. Ritter von Hasner poczynili wprawdzie zarzuty ministerstwu, ale z wielkiem mojem zadowoleniem powziąłem przekonanie, iż nie podali żadnego namacalnego faktu na poparcie tych zarzutów. Dlatego zdaje mi się, że i wynikłość, którą hr. Auersperg wyznał, tj. wniosek rezolucji, w którejby Izba oświadczyła, że nie ma zaufania do tego ministerstwa — nie jest w żadnym a żadnym związku z częścią poprzedzającą jego mowy.

W tym względzie z zadowolnieniem konstatuję, że strona przeciwna, uderzająca na ministerstwo, argumentów swych nie opierała na podstawie mocnej. Cóż bowiem dotąd rząd uczynił? Hr. Auersperg sam potwierdził, że odtąd ministerstwo z nami, tj. z Izbą wyższą w żadnej nie było łączności (Fühlung) wyjąwszy zwykłe sprawy urzędowe. Zkądże panowie czerpiecie oskarzenia? Albo z przedłożeń rządowych, przedstawionych w Izbie niższej, albo z oświadczeń ministrów w komisjach, albo z dzienników. Tych ostatnich nie będę dotykał, gdyż często zaprzeczają sobie, a gdy się je śledzi, to niekonsekwencja ich jeszcze więcej występuje na jaw.

Co się tyczy przedłożeń rządowych, to rząd całkiem konstytucyjnie postąpił. Jedno przedłożenie, względem rozszerzenia autonomii sejmów, wniósł w Izbie posłów, i jeżeli Izbie nie podobało się takowego odepchnąć, toć przecie nie można rządowi robić ztąd wyrzutu. Co się tyczy rezolucji galicyjskiej, rząd zbadał życzenia kraju, w sejmie wypowiedziane, roztrząsnął je wyczerpująco, i wiele wyrzucił postanowień, do których kraj zdawał się wielką przykładać wagę, a wyrzucił dlatego, że mogłyby one ubliżyć interesom ogółu państwa. Otóż jeżeli taka rezolucja jest przedłożoną, a Izba posłów dotychczas nie wydała swego o niej sądu, toć przecież nie można ztąd pomawiać rząd o zbrodnię. Zresztą, gdyby nawet wniosek ten Izba posłów, a następnie Izba panów przyjęła, to jeszczeby to nie znaczyło, że kraj nań przystaje, ale na każdy sposób takowa rezolucja musiałaby być sejmowi przesłaną, i trzebaby kraju zapytać, czy ją przyjmuje albo nie. A w tym sejmie kogoż znajdziemy? Taksamo Rusinów jak i Polaków. I jedni i drudzy będą mieli swój sąd wydać. Do zmiany statutu potrzebna jest większość dwóch trzecich, a pamiętajcie panowie, że połowa sejmu składa się z Rusinów. Jeżeli powziętą będzie rezolucja, to z całą pewnością za porozumieniem i w drodze przyjacielskiej z Rusinami.

Nie chcę zapierać i występywać przeciw uwagom br. Kraussa, że i za dawnych czasów był w Galicji patrjotyzm. Tak jest, był patrjotyzm tłumu, nieoświeconego tłumu; a wiadomo, że tłum się tam skłania, gdzie jest siła (poruszenie na lewicy), to wiem bardzo dobrze, iż w chwili, gdy miały wybuchać rewolucje — chcę tu tylko dotknąć przykładu, na jaki podobno JEksc. Krauss wskazuje — masa przeciw inteligentnej, oświeconej ludności występywała. To prawda. Ale zkąd pochodził ten patrjotyzm? Oto ztąd, że masa, kiedy rząd powiedział: „hejże na tych, co są podobno nieprzyjaciołmi moimi!“ na nich poszła i ich mordowała.

Otóż są to fakta, którym może JEksc. chce zaprzeczyć; ale proszę — ja powiedziałem: nie rząd jako taki, tylko organa rządowe, ci, co byli urzędnikami, tym sposobem podobno się zasługiwali. Było ich niewielu, ale dostatecznie do podżegnięcia masy. Potwierdzam także, iż w samej rzeczy masy Galicji były bardzo oddane rządowi cesarskiemu, i są niemi jeszcze; one nie wszystkie powstające zmiany przyjmują z niedowierzaniem, inaczej bowiem nie dałyby się wybierać do wydziałów powiatowych, i nie brałyby w sejmie udziału...

Książę Colloredo-Mansfeld: Czy ludność galicyjska obecnie jest zadowoloną, czy ułą czy nie, o tem nie chcę mówić, ale, że dawniej taką była, sam byłem tego świadkiem naocznym. Kiedy w r. 1846 ludność galicyjską, przez kilku do niej nienależących namawiano, podbechtywano do oporu przeciw rządowi, wtedy stanowcza większość tej ludności, chłopi, przychylność swą temuż okazali w sposób, na którego wspomnienie krew się ścina, ale który dość był silnym, aby nie wątpić o przychylności chłopów galicyjskich dla rządu.

Książę Jabłonowski: Żałuję bardzo, że wspomniano tutaj fakta, stanowiące najciemniejszą kartę w dziejach austrjackich. Pragnąłbym, aby kwestję galicyjską zupełnie teraz zaniechać, przyjdzie bowiem czas, że będzie się można porządnie nad nią zastanowić — wtedy, skoro na stół Izby przyjdzie rezolucja galicyjska.

Na wniosek hr. Gołuchowskiego zamknięto dyskusję; po przemówieniu jeszcze tylko hr. Hohenwarta przyjęto cały budżet, uchwalony przez Izbę deputowanych na wniosek p. Arnetha **en bloc.**

Z lwowskiej Rady miejskiej.

(Dokończenie.)

Ta oszczędność nie jest jednak jedyną, ponieważ proszę nie zapominać, że brałem za podstawę przeciętną konsumcję 12 mil. stóp kub. rocznie. Naturalną jest jednak rzeczą, że nawet bez obniżenia cen w skutek samego rozwoju miasta, konsumcja gazu przy dzisiejszych cenach podnieść by się musiała, a cóż dopiero, gdy ceny będą zniżone, wtedy konsumcja niezawodnie się podwoi i potroi. Wziąłem tu 6 złr. 30 ct. jako cenę obecnie normalną. Okoliczność, że mała ilość konsumentów niższą cenę opłaca, nie może stanowić tak wielkiej różnicy w rachunku, jak to, że konsumcja nie będzie 12 milion. stóp kub. ale 20, 30 i więcej mil. wynosić. W takim razie, jeżeli na 12 milion. oszczędzamy 715.500 złr., natenczas jest pewność, że przy zwiększonej konsumcji będzie oszczędności znacznie przeszło mil. Zostańmy jednak przy tej cyfrze 715.500 i dodajmy tylko 300.000, wykazanej jako oszczędność miasta, wtedy oszczędność wykazana wyniesie przeszło milion, nielicząc w to procentów. Jeżeli się to komu dziwnem wydaje, natenczas proszę przystąpić do pognowania tego rachunku. Jest on ułożony na podstawie danych, gdzie zawsze przypuszczano mniej i gorzej, aniżeli prawdopodobieństwo wykazuje. Ponieważ już kilkakrotnie wykazywałem, że konsumcja dojdzie do 45 mil. więc i tego tu dotknę. Oto przy rokowaniach naszych jeneralny dyrektor Dessauskiego towarzystwa, pan Oechselhauser, pozostawił nam do wyboru albo: aby cena gazu prywatnego obniżoną została do 4 złr. 25 ct., i potem dopiero miałaby być zniżoną o 5 a względnie $7^1/_2$% albo z drugiej strony: aby cena gazu spadła zaraz na 4 złr., i potem nie ulegała już dalszemu obniżeniu. Z tego wynika, że Tow. gazowe liczy z pewnością na pomnożenie produkcji do 35 i 45 milionów, jeżeli postawiło taki alternatywny wniosek.

Dlaczego przyjęliśmy po 4 złr. bez dalszej redukcji, to do jeneralnej dyskusji nie należy. W każdym razie można z tego wnosić, że konsumcja nadzwyczajnie się podniesie.

Cyframi wykazałem, że w najgorszym razie oszczędzimy milion. Komisja wszakże ma nadzieję, a obywatelstwo miasta uzna, że oszczędności będą nierównie większe. Dziś musimy się obracać w przypuszczeniach, ale ja wybieram takie przypuszczenia, które dla sprawy są najmniej korzystne. Sądzę przeto, że korzyści pieniężne są bardzo znakomite, bardzo daleko sięgające, i rzeczywiście nie obił się o nasze uszy żaden głos konsumentów, któryby twierdził, że ta redukcja cen jest zbyt mała. Owszem, wszyscy czują się ulżeni, a jeden z konsumentów oświadczył się, nie mnie, ale innemu członkowi komisji, iż według niego byłoby przyjęcie nowego projektu pierwszym krokiem szanownej Rady, któryby nietylko miastu jako takiemu, przynosił korzyść, ale którego korzyści rozlałyby się na wszystkich. W tej mierze odnosił się magistrat nasz jeszcze w r. 1863 i później w r. 1866, i następnych do rozmaitych miast o wyjaśnienie, i na podstawie tych wyjaśnień ułożył oddział rachunkowy wykaz porównawczy, z którego okazuje się, że w Krakowie cena gazu wynosi pomiędzy 3 złr. 9 ct i 3 złr. 55 ct. W rzeczywistości wyjaśnił nam jeden z radnych miasta Krakowa, przysłany umyślnie dla studjowania tej sprawy, że ta cena stanęła na 3 złr. 25 cent. od 1000 stóp kubicznych; Kraków zatem, mający tak blisko węgiel kamienny, płaci więc o 5 ct. tylko mniej niż gaz my będziemy płacić po ostatecznej redukcji (do 3 złr. 30 cent.), a płaci teraz o 35 ct. mniej, niż teraz płacić mamy. Przy takiej taniości węgla w Krakowie w stosunku do ceny tegoż we Lwowie, jest różnica 34 ct. zbyt małą.

Miasto Wiedeń płaci 3 złr. 90 ct. od 1.000 kubicz. stóp miary angielskiej publicznego oświetlenia. Zredukowawszy tę cenę na miarę wiedeńską, wypada, że Wiedeń za 1.000 stóp kubicz. wiedeńsk. gazu płaci 4 złr. 5 ct., a zatem o 45 ct. więcej niż my teraz mielibyśmy płacić.

Praga płaci cenę środkową pomiędzy 4 złr. 2 ct. a 4 złr. 70 ct., a zatem płaci 4 złr. 35 ct. więcej aniżeli by nas kosztowało.

Grac płaci 3 złr. 50 ct., więc o 10 cent. mniej, niż my teraz mielibyśmy płacić, a 20 ct. więcej niż my później. Te wszystkie miasta płacą mniej więcej równo. Jedynie Berlin, który ma miejscowe towarzystwo gazowe, płaci 2 złr. 86 ct., przyczem trzeba uwzględnić, że kopalnie są bardzo blisko. To samo towarzystwo zaopatruje gazem także Warszawę, gdzie latarnia publiczna rocznie 18 rs. i 50 kop. kosztuje, co wypadnie około 30 złr. Latarnia u nas 2 000 godzin się paląca, konsumująca 10.000 stóp gazu po 3 złr. 60 cent. za 1.000 stóp kosztowałaby 36 złr. Jednakże warszawska latarnia świeci się w sile 8 świec, nasza zaś niby w sile 12 świec, zatem w Warszawie oświetlenie jest droższem.

Z tego przedstawienia wynika, że ceny gazu przez nas zaproponowane są w porównaniu z cenami innych miast korzystne. Chodziło jednakże o to, że mógłby ktoś przytoczyć, czy nie dałoby się większych jeszcze korzyści dalszem obniżeniem cen osiągnąć?

W tej mierze komisja robiła co mogła, i doszła też do tej granicy, że układy były na punkcie zerwania, że reprezentant towarzystwa oświadczył, iż dalej żadną miarą nie pójdzie i raczej zerwie układy. Nalegaliśmy jeszcze, lecz nie udało się nam zdobyć lepszych warunków, musieliśmy na tem poprzestać. Dość już, jeżeli potrafiliśmy zaoszczędzić sumę, wynoszącą przeszło milion — przenoszącą wartość zakładu gazowego. Oparliśmy się także w tym względzie na zdaniu ankiety, złożonej z rzeczoznawców, która z największą skrupulatnością i prawdziwem poświęceniem zajęła się tą sprawą, i po dokładnem zbadaniu oświadczyła, że dalszego obniżenia ceny jak 3 złr. 60 ct., dla prywatnych zaś 4 złr. od towarzystwa wymagać nie można, gdyż nie pokryłoby ono swoich kosztów. Taka była opinia rzeczoznawców, i zdawało się nam, że na tej opinii powinniśmy się byli oprzeć, a to tem bardziej, że każdy z panów, który w tę rzecz wglądał, przekonał się z jakiejkolwiek publikacji w tym względzie, że jest niesłychanie trudną rzeczą oznaczyć w ogóle cenę gazu. Składam na stole publikację na statystycznych datach opartą, która na podstawie tychże dat wykazuje, że w samych tylko Niemczech różnica między cenami produkcji gazu zachodząca, wynosi ogromną sumę 4 złr. w walucie południowo-niemieckiej.

Ażeby dwa Towarzystwa uzyskały te same warunki, musi zachodzić różnica ceny 4 zł. na 1000 stóp kub. Tak to jest rzeczą względną, tak zależy od kosztów transportu, administracji i innych okoliczności. Bez długoletnich studjów jakiegoś wypróbowanego i fachowego człowieka w samym zakładzie gazowym, jest prawie niemożebnem oznaczyć, z absolutną pewnością, ile kosztuje produkcja gazu i za jaką cenę może Towarzystwo dać gaz, aby mogło wyjść na swoje. O ile jednak te trudności do zbadania cyfr pozwolą, będę się starał tę rzecz przedłożyć.

Jest faktem, że do wyprodukowania 1000 stóp sześćściennych miary angielskiej potrzeba 205 f. węgla. Do zakładu lwowskiego sprowadzają węgiel gazowy (gdyż nie każdy węgiel jest do tego przydatnym) jak nam inżynier tego zakładu książkami wykazał z Zabna pod Myślenicami na Szlązku pruskim. Cetnar takiego węgla kosztuje 92 centów, więc na 1000 stóp kub. potrzeba węgla za 1 zł. 88·6 cent. Tymczasem miara angielska jest mniejszą od wiedeńskiej tak że na tysiąc stóp miary wiedeńskiej idzie 1156 stóp angielskich, więc jest różnica o 12%. Dodawszy do poprzedniej sumy te 12% dostaniemy sumę 2 zł. 11 c. jako cenę węgla potrzebnego do produkcji 1000 stóp sześciennych miary wiedeńskiej. Do tych kosztów trzeba dodać koszta paliwa, robotników, czyszczenia gazu, ciągłego dozorowania pieców, restauracji retort, które bardzo dużo kosztują i ustawicznej reperacji potrzebują, przyborów, maszyn itd. Gdy zliczymy te koszta, to osiągniemy dość znaczną sumę, której wysokość we Lwowie, nikt po za Lwowem będący oznaczyć nie potrafi. Podał je nam wprawdzie zakład gazowy jednakże ja na tych datach nie polegam, tylko opieram się na przypuszczeniach. W każdym razie koszta te są znaczne. Natomiast ma Towarzystwo zyski uboczne, które ciągnie ze swego przemysłu. Po wyrobieniu gazu zostają odchody, jak woda amoniakowa, koaks i maź. Na wodę amoniakową we Lwowie kupców nie ma i muszą ją wylewać, zostaje więc maź i koks. Porównawszy koszta i zyski udzielone mi przez inżyniera zakładu z z odpowiedniemi cyframi, czerpanemi z innych fabrykacji, sądzę, że bardzo skromnie policzę, jeżeli oznaczę 1 zł. 80 c. jako koszta produkcji 1000 stóp kub. tj. o 30 cent. mniej, jak cena samego węgla.

Przyjmuję na teraz cyfrę 1 zł. 80 c. jako kosztu produkcji 1000 stóp kub. gazu. Oczywiście, że zestawienie tego rachunku będzie innem na każdą ewentualność, czy konsumcja gazu podniesie się do 20, 35 lub 45 mil. stóp. Weźmy wypadek średni. Tu nie przesadzę, jeżeli przypuszczę, że za 10 lat konsumcja gazu się podwoi, że łączna konsumcja wynosić będzie 30 mil. w. stóp kub. Jeżeli wyniesie 30 mil. stóp, więc Towarzystwo musi wyrabiać więcej, albowiem daty statystyczne dowodzą, że każde Towarzystwo traci przynajmniej 10% gazu, który się ulatnia. Musi więc Towarzystwo przy 30 mili. konsumcji wyrabiać 33 mili. Licząc koszta produkcji 1000 stóp kub. po 1 zł. 80 c. wyniesie roczny wydatek 59,400 zł. Reperacje latarń i kandelabrów, pokostowanie częściowe, stawianie nowych w miarę, jak się starsze rujnują, kosztuje w przecięciu 2 zł. rocznie od latarni, ponieważ będziemy mieli 897 czyli okrągło 900 latarń, przeto wyniosą koszta reperacji od. rocznie 1800 zł. Co się zaś tyczy kosztów zapalania, gaszenia i czyszczenia latarń, to jest faktem na statystycznych datach opartym, że jeden posługacz nie może więcej obsłużyć jak 50 lamp, gdyż jeżeliby więcej miał latarń, to albo dłużej świeciłyby się latarnie ze szkodą Towarzystwa, albo gaszonoby je prędzej ze szkodą dla miasta. Na 900 latarń wypada więc 18 ludzi. Każdy z nich pobiera 10 zł. miesięcznie zasług, co wynosi rocznie 2160 zł. w. a. Trzeba tu jeszcze wliczyć podatek, jaki Towarzystwo opłaca. Książeczka podatkowa, którą miałem w ręku wykazuje, że Towarzystwo opłaca rocznie przeszło 4000 zł. podatku. Jeżeli konsumcja gazu się podwoi, to można przypuścić, że podatek podniesie się o 1000 zł., więc wypadnie on wtedy 5.000 zł.

Koszta administracji zakładu także dość są znaczne. Jak wykazują księgi zakładu, pobiera inżynier zakładu 3000 złr. rocznie, buchhalter 1000 złr., utrzymanie pisarza tudzież koszta kancelaryjne, podróże i t. p. 500 złr., razem więc 4500 rocznie. Skoro konsumcja się podwoi, więc i kwota administracji i zarządu muszą się podwoić; przyjmuję je na 6000 złr.

Wiadomo powszechnie, że wszystkie przedmioty, należące do tego zakładu, ulegają zużyciu. Przy każdej budowie odlicza się jeden procent z dochodu na restauracje. Rury gazowe chociaż są z żelaza, tak długo nie przetrwają jak egipskie piramidy, one są w ziemi i rdza je zje, więc trzeba odliczyć pewną kwotę na utrzymanie ich w dobrym stanie i częściowe zastępywanie starych nowemi. Jestto wydatek bardzo znaczny, o którego wysokości można mieć wiarygodne daty, a to z obrachunków biura budowniczego miejskiego, które w zastępstwie Towarzystwa gazowego wszelkie reperacje uskutecznia. Przy kapitale zakładowym wynoszącym 100.000 złr. będzie bardzo dostatecznie, jeżeli na to wydatki odliczę trzy czwarte części procentu, co wyniesie 3900 złr. rocznie. Przejdziemy teraz do oprocentowania kapitału zakładowego. Towarzystwo przedłożyło nam wyciąg ze swoich książek, według którego teraźniejsza wartość Zakładu wynosi 400.000 złr. Jednakże jeżeli obecna ugoda przyjdzie do skutku, będzie musiało na długości 30.000 stóp położyć rury. Do tego trzeba dodać długość rury łączącej latarnię z główną rurą, która przy szerokości ulicy 6° przeciętnie wynosi 3 sążnie, ponieważ latarń będzie 250, więc rury boczne będą wynosić 4500 stóp co wyniesie ogólną cyfrę 34.500 stóp rur. Podług wykazów Towarzystwa kosztuje jedna stopa rury z materjałem, fabrykacją i wkopaniem 1 złr. 50 ct. Na przestrzeń 34.500 stóp będzie więc koszt ten wynosić 51.750 złr. Oprócz tego w razie dojścia ugody do skutku będzie Towarzystwo zmuszone wybudować nowy gazometr, gdyż okazała się i stwierdza to ankieta, że obecny gazometr urządzony jest tak, że dziennie produkuje tylko 60.000 stóp, a dziś już w zimowych miesiącach ilość skonsumowanego gazu dosięga tej cyfry, cóż dopiero wtedy, gdy konsumcja się podwoi. Koszta budowy nowego gazometru oceniam na 40.000 złr., gdy do tego dodamy koszt położenia nowych rur, wynoszący 51.750 złr., to otrzymamy jako ogólny wydatek spadający na Towarzystwo sumę 96.343 złr. Jeżeli do tego dodamy dotychczasowy kapitał Zakładu 427.000 złr., to otrzymamy sumę 520.000 jako kapitał zakładowy Towarzystwa. Z tego kapitału trzeba odtrącić oprocentowanie w wysokości 5 procent, co

---

sławski założył na wyspie Jersey tak zwaną „Drukarnię powszechną“ (*Imprimerie universelle*), która wyłącznie drukowała dzieła rewolucyjne w francuzkim, włoskim i polskim (także w moskiewskim i w niemieckim; p. r.) językach.

Świętosławski wydawał tygodniowe pismo p. t. „L'Homme“, którego redaktorem był Rybérolles, poprzednio w Paryżu redaktor „Reformy“. Współpracownikami Rybérollesa byli: Pyat, Scholcher, Cahaigne, a korespondentami emigranci w Londynie, w Belgii i w Szwajcarji. Wiktor Hugo czasami tylko umieszczał w tem pisemku jakąś poetyczną rakietę i ustępy ze swojego słynnego pamfletu „Napoleon le petit“. Karol Rybérolles był pełnym talentu i inteligencji publicystą, który, aczkolwiek z czerwonymi trzymał, w gruncie rzeczy inaczej zdawał się być przekonanym. We dwa lata potem odsunął się od czerwonej partji, popłynął do Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie umarł w r. 1864.

Na Jersey miałem, powiada ów Niemiec, sposobność poznania czerwonych, wyrażając się językiem Göthego, „w całej ich zwierzęcości“ podczas obchodów urodzin. — Dnia imienin nie obchodzili, bo imieniny przypominają świętych, którzy przez zwolenników powszechnej republiki nie są szanowani.

Pewnego dnia przyszedł do mojego ogrodu obywatel Durand, i zaprosił mnię na obchód swych urodzin do „Falansteru.“ Durand był chłopem z okolic Paryża, gdzie posiadał małe gospodarstwo. Produkta swojej roli sprzedając w Paryżu, wywoził z niego do domu pieniądze i różne socjalne błazeństwa, które mu jako człowiekowi małego wykształcenia, zupełnie głowę zawróciły. Na Jersey trudnił się Durand także gospodarstwem. Ponieważ zaś mieszkał w mojem sąsiedztwie, dostarczał więc do mojej kuchni jarzyny, mleko i masło. Falansterem nazywano obszerną restaurację, która francuzkim emigrantom służyła za rodzaj kasyna. Prezesem tego falansteru był obywatel Beauvais, czerwony najczystszej krwi, co nie przeszkadzało mu w niepomiernem używaniu czerwonego wina, które bardzo lubił, a pił go darmo z piwnicy „komuny“ jersejskiej.

W czterech wielkich pokojach falansteru na pierwszem piętrze, zastałem już prawie całe towarzystwo czerwonych zebrane; było ich około 80ciu, a w tej liczbie ludzie ze wszystkich stanów: pisarze, publicyści, adwokaci, przemysłowcy, kupcy, robotnicy i rolnicy. Niektórzy mieli oblicza z rozpaczliwem wejrzeniem, w którem się odzwierciedlał głód, nędza i nienawiść bogatych. Komitet dostarczał tym, co nic nie mieli, bezpłatną wieczerzę, flaszkę wina i tytoń. Podczas uczty, bez serwet, przy dwóch długich, nienakrytych obrusem stołach, wznoszono różne „dzikie“ toasty. Po jedzeniu część towarzystwa dobrze sobie podpiła, zwłaszcza też Pyat, Cahaigne i niejaki Vincent. Zaczęli śpiewać pieśni, które przeszły wszystko, co w rodzaju „czerwonym“ napisano. Felix Pyat śpiewał piosnkę własnego utworu, której przyśpiew do dziś dnia pamiętam:

„A ton tour
Rouge tambour:
Plan! Plan! Plan!
Il faut du sang!“

Nie myślałem wówczas, że kiedyś człowiek ten okropne swe wiersze zamieni w rzeczywistość wobec zgrozą przejętej Europy!

stwem niemieckiem. W drukarni Świętosławskiego na Jersey drukowano także bardzo piękne utwory, pomiędzy niemi przypominamy sobie tomik ślicznych poezyj Karola Balińskiego.

wyniesie 26.000 złr. Zestawmy teraz te wszystkie rubryki, które Towarzystwo musi pokryć:

Produkcja 33 milionów stóp gazu	39.400 złr.
Reperacje itp. latarń . .	1.800 „
Zapalanie i gaszenie . .	2.160 „
Podatek	5.000 „
Administracja . . .	6.000 „
Restauracja rur . . .	3.900 „
Oprocentowanie . . .	26.000 „
Co czyni razem	104.260 złr.

rocznego wydatku.

Porównajmy to z dochodami Towarzystwa. Przypuśćmy, że miasto będzie konsumować 9 milionów stóp gazu dla ulic, 270.000 stóp dla ratusza, a może jeszcze i na budynek szkolny wybudować się mający tak, że łączna konsumcja miasta wynosiłaby rocznie 9 i pół miliona, które licząc 1000 stóp po 3 zlr. 60 ct. a kosztowałyby 34.000 zlr. Zakłady uprzywiljowane jako to: szpitale, szkoły, zakłady dobroczynne konsumują obecnie około półtora miliona stóp; przypuśćmy że konsumcja ich podniesie się do półtrzecia miliona stóp, co licząc po 3 zlr. 60 ct. za 1000 stóp wyniesie 9000. Prywatna konsumcja podniesie się do 18 milionów stóp, co uczyni dochód roczny 72.000 zlr. Te trzy kwoty dadzą razem 115.200 złr. jako roczny dochód Towarzystwa. Naturalnie, że jeżeli konsumcja będzie mniejsza, to i cyfra tego dochodu się zmniejszy. Potrąciwszy od tego wyżej obliczony wydatek 104.600 złr., zostanie 11.000 złr. jako czysty roczny dochód Towarzystwa, co wynosi trochę więcej jak 2 procent kapitału zakładowego czyli razem z 5procentowem oprocentowaniem, 7 procent.

Z tego wynika, że Towarzystwo nawet przy rozszerzonem oświetleniu nie robi tak świetnego interesu, ażebyśmy mieli powód zdanie ankiety uważać za niesłuszne, oczem ja uważam je za usprawiedliwione, że Towarzystwo chcąc jakie takie zyski z tego przedsiębiorstwa ciągnąć, nie może przystać na żadne dalsze obniżenie ceny. Oszczędzenie przeszło miljona jest nietylko dostatecznem ale znakomitem.

Zważcie panowie tylko, za co my oszczędzamy ten milion? Oto za to, że się zrzekamy prawa własności tego zakładu. Zdaje mi się, że kto się gruntownie w tej rzeczy rozpatrzył, musi przyznać, że miasto z tego prawa korzystać nie może. Najpierw musieliby wszyscy konsumenci jęczeć pod ogromnemi cenami, których Towarzystwo nie obniżyłoby, a mając przed sobą ewentualność, że miasto w r. 1883 nabędzie ten Zakład za 16tokrotną rentę, będzie się starało, aby ta renta była ile możności największą, więc jeżeli nie podniesie, to pewnie obniży cen niżej ceny wymaganej kontraktem, za co konsumenci bynajmniej nie będą nam wdzięczni. W r. 1883 trzeba będzie zaraz płacić szesnastokrotną rentę. W jakiż sposób będzie można obliczyć prawdziwą rentę, bo czyż Towarzystwo nie będzie mogło prowadzić dwojakich książek, jedne dla siebie, a drugie dla miasta? Zważcie panowie te spory i nieporozumienia, jakieby ztąd wynikły. Prócz tego musielibyśmy po 12 latach ciężkich ofiar zapożyczyć się, aby za kilkakroć stotysięcy przyjść do własności tego Zakładu. Z tych względów uważam tę drogę za zamkniętą. Jednakże w roku 1830 możemy oświadczyć, że nie przyjmiemy zakładu na własność, lecz wprowadzamy natomiast wolną konkurencję. Odglądam już od tego o ile trudnem jest powstanie Zakładu konkurencyjnego, jak trudnem jest utrzymanie podobnego Zakładu. Pomijam to, gdyż wiem, że w wielu miastach istnieją konkurencyjne zakłady. W Londynie do roku 1860 było 13 Towarzystw gazowych, lecz łatwo przewidzieć, do jakich to zawikłań to prowadziło. Na niektórych ulicach było po 3—6 rur położonych; tyleż więc razy musiano zrywać bruk i wkopywać rury, a często się zdarzało, iż jakieś Towarzystwo, nie mogąc trafić do własnych rur zasilało swoich konsumentów obcym gazem. Dopiero w roku 1860 na mocy ustawy parlamentu ustało to.

W Berlinie istnieją także dwa zakłady: jeden założony przez angielskie Towarzystwo a drugi miejski. Zakład miejski ma sobie zastrzeżone oświetlenie przedmieść, w samym zaś mieście konkurują oba Zakłady ze sobą, a w ostatnich czasach oświadczyło Towarzystwo angielskie, że w każdym razie będzie o 5 procent taniej dostarczać gazu jak Zakład miejski. Okazuje się z tego, że wolna konkurencja istnieć może; jednakże jest rzecz niezaprzeczona, że ten, który później przychodzi, zawsze jest w trudniejszem położeniu, i wątpię bardzo, czy chciałby kto we Lwowie występować do walki z istniejącym zakładem.

Jest jednakże najważniejsza przyczyna, dla której nie popierałbym myśli tworzenia podobnego Zakładu. W kontrakcie z r. 1856 jest zawarte postanowienie, że przez cały czas trwania kontraktu miasto nie może samo rur kłaść, ani też komu innemu na to zezwolenia dawać. W skutek tego miasto nie mogłoby zaraz w r. 1883 wolnej konkurencji zaprowadzać, lecz mogłoby w tym roku dopiero rozpocząć wkopywanie rur, które, jak wiadomo, trwa długo. Więc i ta ewentualność odpaść musi. Pozostaje nam jeszcze jedno, t. j. objęcie Zakładu bezpłatnie w r. 1898. Na to trzeba czekać 27 lat i zrzec się oszczędności, które wykazałem i kosztem tak ogromnych wydatków objąć nareszcie zakład, który będzie nierównie mniej wart niż obecnie, albowiem nie można wiedzieć, czy do tego czasu jaki inny środek oświetlenia wynalezionym nie zostanie.

W obec tego wszystkiego zdaje mi się, że zgodzenie się na zasady, wyrażone w projekcie, jest wskazane dobrze zrozumianym interesem miasta i prywatnych konsumentów. Zachodziłaby może obawa, że my za to obniżenie cen zaprzedajemy naszą wolność i dla Towarzystwa ustanawiamy jakiś monopol. Moi panowie, tu o żadnym monopolu mowy być nie może. Wszak umowa ta trwać będzie tylko do roku 1898. — Z końcem tego roku możemy zaprowadzić wolną konkurencję, na dwa lata przedtem wypowiedzieć Towarzystwu ugodę, możemy zacząć kłaść rury, a Towarzystwo wzbronić nam tego nie może. Towarzystwo będzie zobowiązane wszystkie latarnie i kandelabry zabrać, rury wyjąć i za pół ceny wrócić, którąśmy zapłacili, albo za dopłaceniem połowy, to wszystko nam na własność zostawić. O monopolizowaniu zupełnie więc mowy tu nie ma, dwa zakłady będą mogły obok siebie istnieć i nic nie położy tamy wolnej konkurencji, zwłaszcza wtedy, gdy Lwów zapewnie się podniesie i znacznie rozszerzy.

Zastrzegając sobie niektóre uwagi w dyskusji specjalnej, kończę i upraszam panów, abyśmy przystąpili do dyskusji specjalnej i to w najkrótszym czasie, gdyż Towarzystwo złożyło deklarację, że ono uważa się tą ugodą już za miesiąc czerwiec związanem, jednakże tylko w tym wypadku, jeżeli ugoda ta zostanie zatwierdzoną przed 8 lipca, albowiem nie wiedząc, czy ugoda będzie potwierdzoną, czy też odrzuconą, Towarzystwo wstrzymało się ze ściąganiem opłat za miesiąc czerwiec, zaś po 8ym lipcu przystąpi do tego. Zdaje mi się, że szkoda byłaby dość znaczna i konsumenci słuszny żal mieliby do prześwietnej Rady.

Z tego powodu upraszam prześwietną Radę o jak najspieszniejsze przystąpienie do specjalnej debaty.

Radny Małecki wnosi, aby dla skończenia dyskusji przystąpiono najprzód do obrad nad §. 18, ponieważ jeżeli zasady tego §. zostaną przyjęte, to reszta jest bagatelą.

Radny Dobrzański. Zapadła uchwała, ażeby sprawozdanie wraz z kontraktami zostało wydrukowane, by radni mieli sposobność rozpatrzyć się. Ta uchwała Rady nie została wypełnioną, nie chodziło bowiem o dodatkowe po uchwaleniu kontraktu wnioski komisji, ale o powody, na których się opierała komisja, proponując kontrakt nowy. Tymczasem komisja obeszła uchwałę Rady, dodatkowe wnioski zatytułowała sprawozdaniem, dodawszy kilka wierszy wstępnych. Uchwała Rady nie została wykonaną.

Słyszeliście panowie przez dwie godziny same cyfry. Któż zdołał sobie wszystkie te cyfry spamiętać? Bez wykazu tych cyfer w rękach, dyskusji prowadzić nie można. Pan sprawozdawca wyłożył nam wszystkie korzyści, jakie miasto mieć może, zawierając ten układ, ciemnych zaś stron, tej sprawy pan sprawozdawca wcale nie dotknął. Aby w ogóle sąd dać o sprawie można, potrzeba koniecznie te cyfry mieć przed oczyma. Jakże tu można głos zabierać, decydować, kiedy tych wszystkich cyfr, na których się cała rzecz opiera, pamięcią ogarnąć niepodobna. Ponieważ początkowa uchwała wypełnioną nie została, sprawozdania nie drukowano, i nam nie rozdano, należy teraz, kiedy sprawozdawca całe sprawozdanie wypowiedział, a Wydział uchwalił do spisania tego sprawozdania zawezwać stenografów, rzecz tę naprawić, uchwałę poprzednią Rady wykonać. Wnoszę więc, aby to przez stenografów spisane sprawozdanie zostało wydrukowane, i radnym do rozpatrzenia się rozdane, i dopiero potem, aby przystąpiła Rada do jeneralnej rozprawy.

Został tu dalej rozdany kontrakt po niemiecku spisany. Wielu jest radnych, którzy języka niemieckiego wcale nie lub niedokładnie rozumieją. Wprawdzie wyświecił sprawozdawca niektóre punkta, ale my wszyscy o tem z kontraktu drukowanego po niemiecku przekonać się nie możemy. Gdy będziemy mieli drukowane sprawozdanie i kontrakt po polsku, natenczas łatwiej dyskusję prowadzić będzie można. Nie ma nic pilnego. Nic to nie zaszkodzi, jeśli uchwała Rady nastąpi nie dziś, lecz za 2 lub 3 tygodnie, ale zato możemy potem powiedzieć, żeśmy sumiennie sprawę roztrząsali, i podług naszego przekonania głosowali.

Radny dr. Czerkawski. Zdaje mi się stosownem zwrócić uwagę, że w przedmiocie tak ważnym przeprowadzoną powinna być jeneralna dyskusja. Chociaż sprawozdania nie mamy drukowanego, nie będzie ona przecież bezowocną i czas jej poświęcony nie uważam jako stracony. Niezgadzam się zatem z wnioskiem p. Małeckiego gdyż §. 18 pomieścić można dobrze w jeneralnej dyskusji.

Radny Grott. Sprzeciwia się wnioskowi r. Dobrzańskiego zmierzającemu do odroczenia sprawy.

Radny Gębarzewski. Zgadza się na wniosek r. Dobrzańskiego, ponieważ rzecz jest wielkiej wagi, żąda więc, ażyby stenografowane sprawozdanie jakoteż kontrakt niemiecki po poprzedniem przetłumaczeniu na język polski były wydrukowane i rozdane radnym. Świetne korzyści jakie p. sprawozdawca przedstawił, mogą gdzieś nastąpić dopiero za lat kilkanaście, w ogóle pobudza go to świetne przedstawienie sprawozdawcy do pewnej nieufności do tego Towarzystwa, wygląda to bowiem tak, jakoby Towarzystwo chciało miastu zrobić jakąś darowiznę. Leży niezawodnie w tym cel ukryty Towarzystwu. Czasu na to wydrukowanie nie trzeba więcej jak 5 do 6 dni. Radni będą mieli sposobność rozważyć potem dokładnie całą rzecz i wtedy dyskusja jeneralna wypadnie krócej. Wnosi zatem, ażeby stenografowane sprawozdanie i kontrakt po polsku były drukowane i rozdane.

Dr. Wolski. Uznaje uwagę rad. Małeckiego za trafną, ażeby zamiast dyskusji jeneralnej zaraz przystąpić do dyskusji specjalnej nad §. 18. Sprzeciwia się zaś wnioskowi odraczającemu p. Dobrzańskiego. Co do rozdania projektu kontraktu w języku niemieckim, usprawiedliwia p. sprawozdawca to tem, że układy z p. Oechselhauser, który nie posiada języka polskiego, odbywały się w języku niemieckim. Były w komisji nawet wnioski, aby obok tekstu niemieckiego położyć tekst polski, dla uniknienia jednak sporów wypłynąć mogących, z niedokładnego tłumaczenia, zaniechano tą myśl. Następnie odpiera mowca zarzuty, poczynione co do niedrukowania sprawozdania, gdyż komisja odbywała po kilka posiedzeń dziennie. To sprawozdanie, które dzisiaj ustnie wyłożyłem, nie obejmuje mnóstwo szczegółów. Teraz sprawozdanie wyczerpujące wygotować, na to potrzeba wyłącznie poświęcić przynajmniej 10 dni czasu. Jeżeli wniosek odraczający zostałby przyjęty, ta sprawa się przeciągnie, Już teraz wielu Radnych udaje się na urlopy a i inni członkowie zechcą korzystać z pory roku. Nawet referent obecnej sprawy koniecznością zniewolony dla poratowania zdrowia musi prosić o urlop. Uwzględniając zresztą inne jeszcze obowiązki członków komisji, to w razie przyjęcia wniosku odraczającego, sprawa przed 3 do 4 miesiącami nie ukończy się. Zważcie panowie zresztą trafne niemieckie przysłowie że: „Das bessere ist der Feind des guten,“ To co jest lepsze, jest nieprzyjacielem dobrego.

Następuje głosowanie, wniosek odraczający Dobrzańskiego upadł, a przyjęty został wniosek dr. Czerkawskiego ażeby przystąpić do jeneralnej dyskusji.

Radny Dobrzański. Zabieram głos, by wypowiedzieć, że na te daty przedstawione nam w sprawozdaniu odpowiedzieć nie można, chociaż mojem zdaniem wiele rzeczy tam zawartych są zupełnie fałszywe, jednostronne, więc mylne. Ażeby módz przedstawić mylki, trzebaby mieć to sprawozdanie przed sobą. Zwracam uwagę, że w całem sprawozdaniu najważniejszych rzeczy niema. Nie przedstawiono nam usiłowań tych miast wszystkich, które starały się uwolnić od przywileju rozmaitych Towarzystw i niema tego jak miasta doszły do tego, że się uwolniły od tego przywileju i jak wychodzą potem dobrze, gdy w własne przedsiębiorstwo wzięły produkcję gazu. Gaz jest dla miasta tem co woda, jak woda tak światło powinno być sprawą ogólną miasta. Dawniej i sprowadzenie wody było w niektórych miastach przedsiębiorstwem prywatnem a przecież miasta się uwolniły od tych przedsiębiorców. Mamy tyle miast, gdzie gaz jest przedsiębiorstwem miejskiem, gmina wzięła je na siebie, albo od początku zaprowadzając albo odkupując takowy od Towarzystw prowadzi teraz na swój rachunek i czyni tym sposobem gaz przystępniejszy klasom uboższym, a oświetlenie dla miasta nierównie tańszem.

I tak produkuje gaz na swój rachunek np. miasto Moguncja, Worms, Monachium, Lipsk, Karlsruhe, Freiburg, Giesen, Darmstadt, Ulm, Greifswalde, Berlin. Dziwną rzeczą jest, że p. sprawozdawca przytaczał ceny gazu tych miast, gdzie gaz jest droższy lub nie, wiele cena się różni od lwowskiej, ale pominął te wszystkie miasta, gdzie skutkiem własnego wyrobu gaz jest tańszy! Pan sprawozdawca przytoczył także te korzyści jakie się osiągnie przez zawarcie kontraktu a pominął niekorzyści, na które miasto narazić się może.

Pan sprawozdawca robił porównania co do produkcji gazu i kosztów tej produkcji. Całe to jego obrachowanie jest mylne.

Produkcja 1000 stóp kub. kosztuje według p. sprawozdawcy 1 zł. 84 c. Otóż datę tę uważam za mylną. Przy produkcji 40.000 stóp kubicznych dziennie gazu cena produkcji we Lwowie na każde 1000 stóp kubicznych tak się przedstawia:

2 cetnary węgla kamiennego podług cen przez sprawozdawcę podanych po 92 centów na czyni 1 zł. 84 c., oczyszczenie, robotnicy i nadzór niższego rzędu 35 c. razem 2 zł. 19 c.

Z tego potrącić należy cenę uzyskanego koaksu 72 c., uzyskanej mazi 16 c. Razem 88 centów.

Cena więc produkcji 1000 stóp kubicznych 1 zł. 31 c. Na koszta administracji 6% od pozostałego zysku odtrącićby należało.

Gdyby miasto podług nowo zaprojektowanego kontraktu płaciło 3 zł. 60 c. za 1000 stóp kub. więc 2 zł. 29 c. więc zysk Towarzystwa byłby 2 zł. 29 c., z których 6% na administrację odtrąciwszy czyni czysty zysk 2 zł. 14. c., a przy prywatnych mających płacić 4 zł. 75 c. po odtrąceniu 1 zł. 31 c. na koszta produkcji a 16 cent. na koszta administracji czyli 1 zł. 57 c. uczyni czysty zysk 3 zł. 28 c.

Gdy miasto obecnie spotrzebowało około 6 milionów stóp kub. a prywatni około 10 milionów, to na produkcji gazu dla miasta zyskuje Towarzystwo 12.840 zl. a na produkcji gazu dla prywatnych 32.800 zł., czyli razem zysk czysty towarzystwa wynosiłby podług dzisiejszej konsumcji gazu 45640 zł. W razie zaś powiększenia się konsumcji do wyrobu rocznego w przecięciu 25 milionów, zysk ten byłby większy nie tylko stosunkowo do podniesienia się ilości spotrzebowanego gazu, ale i w stosunku do kosztów produkcji, któreby musiały być niższe.

Pan Wolski powiada, że zasięgał zdania kompetentnych i ja także powiem, iż data powyższe otrzymałem od znawców, którzy w Towarzystwie gazowem urzędowali, i ztąd wziąłem wniosek, że gdyby istotnie miasto miało zawrzeć nowy kontrakt z tem towarzystwem i odstępywać na wieczystą własność swoje prawa do zakładu Towarzystwa dessauskiego i przyjmować na siebie oprócz tego wieczysty serwitut na ulicach, to nawet według dzisiejszego stanu rzeczy od Towarzystwa gazowego winniśmy żądać daleko niższych cen, niż to w kontrakcie projektowanym przedstawia komisja. Gdyby więc przyszło do specjalnej dyskusji, to w tym duchu stawiać będę poprawki.

Radny dr. Semilski. wyraża najpierw podziękowanie komisji za jej pełną poświęcenia pracę około tej sprawy, nie może jednak zgodzić się na usprawiedliwienie sprawozdawcy, iż projekt dla tego został w języku niemieckim wygotowany, ponieważ p. Oechselhauser nie umie po polsku. Wydaje mu się to tak, jak gdyby jakiś przedsiębiorca Polak żądał w Anglii, aby kontrakt z nim spisano po polsku, ponieważ języka angielskiego nie rozumie. Powiedział dalej p. sprawozdawca, iż miasto Lwów ma wielką ilość procesów z Towarzystwem gazowem, które uważa z góry za przegrane. Tak nie jest, uważać je można za wątpliwe, w żadnym zaś razie powiedzieć nie można, że gmina lekkomyślnie wytaczała procesu. Mowca zbija następnie cyframi niektóre zapatrywania sprawozdawcy, które mu mianowicie co do korzyści jakie miasto z tego kontraktu mieć będzie zbyt optymistyczne wydają, się pomimo to głosować obiecuje za wnioskiem komisji.

Dla spóźnionej pory $\frac{1}{2}$ do 10 dalszy ciąg dyskusji jeneralnej odroczono do dnia następnego.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Przedwczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie lwowskiej filji Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej, w którem—co z przyjemnością zanotować musimy, wzięło także udział kilka pań. Główny przedmiot obrad stanowił wzniesiony przez wydział filialny projekt założenia we Lwowie bursy dla chłopców, włóczących się dziś po ulicach bez opieki, aby ich uratować dla społeczeństwa od niechybnej zguby moralnej. Zwyczajnie wychodzą oni na kryminalistów, a mogliby — gdyby było komu zająć się nimi, stać się porządnymi ludźmi. Dyskusja była żwawa, bo referent wydziałowy tej sprawy pan Łubiński i pan Romanowicz, który po nim głos zabrał, motywowali tę śliczną myśl samemi frazesami, jakby żałowali słów do wyłuszczenia planu urzeczywistnienia jej w ten sposób, aby zrozumieć można, jak oni chcą właściwie wziąć się do tego? Więc wywiązała się zawikłana dyskusja, bo pp. Boczarski, Piotrowski a mianowicie p. Kuryłowicz z zupełną słusznością domagali się bardziej praktycznego wyjaśnienia co do środków urzeczywistnienia pomysłu założenia takiej bursy. Wtedy dopiero pp. Romanowicz, Zbrożek, Okaz i Medwecki wytłumaczyli możliwość utworzenia takiego zakładu w tak przekonujący sposób, że przy głosowaniu prawie jednomyślnie projekt przyjęto. Przy tej sposobności p. Emanuel Dworski ostro dojeżdżał zarządowi centralnemu, że nic nie robi; p. Romanowicz bronił go jak mógł.

Następnie otworzył przewodniczący, p. Justian, dyskusję nad wnioskiem T. Merunowicza, aby lwowska filia wezwała zarząd centralny do zapytania oddziałów powiatowych o opinię co do jego projektu reformy Towarzystwa, zapadającego w coraz większą nieczynność i dezorganizację. Za zgodą wnioskodawcy odroczono jednak merytoryczny rozbiór tego projektu do najbliższego zgromadzenia, które ma odbyć się przed zjazdem delegatów. Pan Romanowicz stanowczo wystąpił przeciwko temu żądaniu reformy Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej.

— **Nieszczęsne wypadki.** W Ułaszkowcach w powiecie Czortkowskim uderzył piorun 27. zm. w sklep pod nr. 19 i zabił śpiącego tam negocjanta z Tarnopola. — W Brzeżawie w powiecie Birczańskim znaleziono w potoku dziecię nieżywe. — W Krysowicach w powiecie Mościskim utonęło 25. z. m. $2^1/_2$ letnie dziecię włościańskie. — W Uhrynowie w powiecie Sokalskim utonął 17. z. m., żebrak Iwan Oleszycki. — W Czerniowie w powiecie Rohatyńskim utonął 25. z. m. włościanin Iwan Ilków. — Koło Jarwin w powiecie Pilzneńskim znaleziono 16. z. m. dziecię podrzucone, którego matki dotąd nie odszukano.

— **Wylew.** W skutek ulewnego deszczu wezbrała 27. z. m. woda na Prucie i zamuliła zasiewy w następujących wsiach powiatu Śniatyńskiego: Borszczów, Chlebiczyn polny, Zabłotów, Tułuków, Oleszków, Lubkowice i Wołczkowce.

— **Klęski elementarne.** W powiecie Jasielkim spadł deszcz nawalny z gradem d. 5., 19., 21. i 25. z. m. i wyrządził znaczne szkody w polu w kilkunastu wsiach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Walne zgromadzenie** IV. Rady ogólnej Towarzystwa gosp. galicyjskiego, odbyło swe pierwsze posiedzenie wczoraj, t. j. dnia 7. lipca. Liczba delegatów nadzwyczaj szczupła. Przyjęto budżet centralnego zarządu; referował o tem p. Smarzewski Seweryn. Koszta zarządu są wyższe o 220 złr. jak w zeszłym roku. Budżet szkoły dublańskiej ref. p. Strzelecki. Po raz pierwszy jest budżet tej szkoły zadowalniający, z powodu rządowej subwencji 10.000 złr. Dla rewizji budżetu wybrano 3 członków, mianowicie p. Wielowiejskiego, Chajęckiego i Gizowskiego, która to komisja przedłoży swe sprawozdanie w dniu następnym posiedzenia. Na członków honorowych wybrano przez balotowanie ogólną większością Jego Eksc. p. Grocholskiego Kazimierza i hr. Alfreda Potockiego. Członkiem korespondencyjnym p. Breuera. Następnie wzięto pod obrady wniosek komitetu o kółkach włościańskich. Z powodu jednak nawału sprawozdań z Rady miejskiej w sprawie oświetlenia gazowego, odkładamy obszerniejsze sprawozdanie tak z pierwszego posiedzenia jak i z następnych do najbliższego numeru.

Wrocław dnia 5. lipca. Pszenica loco 88 f. 93 sgr.; żyto loco 84 f. 62 sgr.; owies loco 50 funt. 37 sgr.; rzepak loco 150 funt. brutto 257 srg., olej rzepakowy loco cet. $13^2/_3$ tal. spirytus loco 1000 Trallesa $16^1/_6$ tal. na sierpień bież. dostawy po 16 tal. gotówką.

Szczecin dnia 5. lipca. Pszenica loco za 2125 f. 60—75 tal.; na lipiec sierpień $72^3/_4$ tal., olej rzepakowy loco 27 tal., spirytus loco 80% Trallesa $17^1/_4$ tal. na lipiec $16^{14}/_{24}$ tal.

Ostatnie wiadomości.

Dziennikowi Polskiemu na wszystkie jego zmyślone wiadomości i wywody sofistyczne odpowiadać nie będziemy. Przyznał się on bowiem w wczorajszym numerze, że zmyśla i przekręca „dla rekonesansu,“ i swoją zmyśloną zupełnie wiadomość, umieszczoną w wstępnym artykule: o treści odpowiedzi, danej przez hr. Hohenwarta delegacji naszej na przedstawione 12 punktów, nazwał „rekonesansem.“ Niechżeż sobie zdrów pisze rekonesanse, tj. niech zmyśla, fałszuje, przekręca!

Telegramy Gazety Narodowej.

Correspondenz-Bureau.

Wiedeń 7. lipca. Izba poselska odroczyła rozprawy nad wnioskiem podwyższenia kongruy duchowieństwu niższych stopni.

Ustawę szkolną uchwalono.

Jutro odbędą się rozprawy nad zmianą Izby panów, zrobioną w uchwale Izby poselskiej co do podwyższenia stanu kawalerji o 25 pułków.

Berlin 7. lipca. Cesarz wyjeżdża jutro do Ems.

Londyn 7. lipca. Dzienniki niemieckie donoszą, że pruski komendant miasta Amiens ogłosił je w stanie oblężenia z powodu, iż morderca jednego z niemieckich żołnierzy nie został odkrytym.

Paryż 7. lipca. Zapowiadając wkrótce ogłoszenie ostatecznych rezultatów subskrypcji na pożyczkę, donosi „Journal Officiel“, iż przyznana każdemu z subskrybentów wysokość udziału wynosi 45 procent subskrybowanej kwoty.

Marsylia 7. lipca. W Algierze poddały się liczne pokolenia Kabylów, trzej najgłówniejsi przywódzcy rozruchu poddali się także. Jest nadzieja, iż w prowincji Algierskiej powstanie wkrótce stłumionem zostanie, w Konstantynie idzie zaś z tem trudniej.

Przyjechali do Lwowa d. 8. lipca.

Hotel Zorza: Antoni hr. Golejowski z Harasymowa. Antoni hr. Jabłonowski z Hujcza. Kazimierz hr. Młodecki z Brodów. Bronisław Augustynowicz z Olszańca. Józef Borowski z Hurka. Tadeusz Chajęcki z Zurawna. Adam Jełowicki z Ukrainy. Jan Kochanowski z Olszyna. Karol Sobota z Podhorca. Władysław Wszelaczyński z Kopczyniec Adam Zaleski z Podola.

Hotel Angielski: Leopold Pöltenberg z Wiednia. Jan Forosiewicz z Połtwy. Dr. Seweryn Popiel adwo. z Saurka. Bohdan Kleczyński prywat. z Wołynia. Józef Kruszewski dzierz. z Dmytrowa. Karol Szabo z Koniuchy.

Hotel Langa: Karol Bremen ck. radca sąd. kraj. z Czerniowiec.

Hotel Europejski: Julian Krzyżowski z Wołynia. Maks Jędrzejowicz z Śniatyna. Mikołaj Kazimir z Jass. Bazyli Łazar z Jass. Marcin Żukowski z Moskwy.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą	ze Lwowa do Krakowa	g. 3 m. 30	r.
„	„ „	„ 6 „ 42	r.
„	„ „	„ 8 „ 7	w.
„	„ do Czerniowiec	„ 8 „ 32	r.
„	„ „	„ 12 „ 20	w.
„	„ do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52	r.
„	„ „	„ 11 „ 50	w.
Przychodzą	„ z Krak. do Lwowa	„ 7 „ 37	r.
„	„ „	„ 8 „ —	w.
„	„ „	„ 11 „ —	w.
„	z Czerniowiec „	„ 7 „ —	r.
„	„ „	„ 2 „ 30	w.
„	z Brod. i Złocz. „	„ 7 „ 24	w.
„	„ „	„ 2 „ 50	w.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą	do Brodów i Złoczowa	g. 9 m. 11	r.
„	„ „	„ 12 „ 12	w.
Przychodzą	do Lw. z Brod. i Złocz.	„ 2 „ 19	w.
„	„ „	„ 6 „ 53	w.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 7. lipca 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 118.10. Węgierskie kredyt. 109.75. Anglo-austr. 260.30. Unionsbank 271.60. Kolei Karola Lud. 248.50. Kolei siedmiogr. 171.75. Kolei połudn. 176.90. Kolei Alfölda 176.75. Kolei Elżbiety 222.00. Kolei lwowsko-czerniow. 175.25. Węg. Nordost 163.00. Kolei północnej 214.50. Kolei Rudolfa 162.25. Węgierska Ostbahn 84 50. Indemnizacje galicyjskie 75.20. Losy z roku 1864 129.25. Usposobienie: mdłe

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 104.75. Akcje kredytowe 285.20. Akcje banku anglo-austr. 259.50. Banku obrotowego 172.00. Kolei Karola Ludwika 248.75. Kolei południowe. 176.40. Franko-austr. 118.50. Losy tur. 54.00. Akcje banku budow. 82.40. Losy węgier. 93.90. Kolei państwowej 403.00. Banku związk. 223.00. Kolei Łupk. 161.50. Napoleondor 9.83. Usposobienie: bez ruchu.

Berlin. Ruble papier. $79^5/_8$. Akcje kredyt 155. Lombardy $95^1/_2$. Galizier $101^3/_4$. Kolej państwowa 222. Rumuńska $47^5/_8$. Banknoty austr. $81^5/_8$. Usposobienie mdłe:

Wrocław. Pszenica 92, żyto 62, owies 37.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. lipca	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	246 75	247 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 50	175 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 00	123 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 85	85 40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 25	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	000 00	000 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 82
Dukat cesarski	5 77	5 84
Napoleondor	9 78	9 84
Pół imperjał rosyjski	9 95	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 84
Srebro	121 25	122 50
Wiedeń d. 5. lipca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 30	59 40
„ „ srebrem	68 85	68 95
„ „ „ pożyczka ost. z r. 1839	296 00	297 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	95 00	95 50
„ „ „ 1860	101 20	101 40
„ „ „ 1864	128 25	128 75
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 25	123 75
Oblig. indemniz. gal.	75 20	75 50
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	257 75	258 25
Centralny bank	62 00	63 00
Kredytowy zakład	286 60	286 80
Franko-Austrjackie	116 80	117 40
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	136 00	136 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	774 00	775 00
Vereinsbank	107 75	108 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	82 60	82 80
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	36 00	36 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	248 00	248 50
Północna Ferdynanda	2150 00	2155 00
Franciszka Józefa	202 00	202 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	175 00	175 50
Rudolfa	162 25	162 50
Siedmiogrodzka	172 00	172 50
Staatsbahn	412 00	413 00
Południowa	178 20	178 50
Tramway wied.	220 00	220 50
Łupkowska	162 75	163 25
Węgierska północno wsch.	164 00	163 50
„ wschodnia	85 00	84 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 60	90 00
Bank włościańsk. galicyjski	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 00	76 00
„ „ „ „ 5%	84 25	84 25
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 90	96 60
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 40	106 70
„ w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 25
Ferdynanda północna	106 25	106 50
Karola Ludwika dawn.	106 00	106 50
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwów.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 50	91 25
„ „ „ z III. em.	84 40	84 60
Rudolfa	91 25	91 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 00	89 50
Południowej kolei	110 75	111 25
Państwowej kolei	138 50	137 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 50
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	176 00	176 50
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	23 00	24 00
„ ks. Klary	38 00	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 20	91 30
Paryż 100 frank.	48 25	48 40
Londyn 10 ft. szter.	123 25	123 40
Frankf. 100 zł. el. w p. N.	103 40	103 50

MŁODY POLAK

były uczeń szkoły Batignolskiej, złożywszy egzamin dojrzałości i posiadający chlubne świadectwa tejże szkoły, życzy sobie otrzymać miejsce na wsi do konwersacji lub do nauki języka francuskiego.

Bliższą wiadomość udziela Administracja Gazety Narodowej. 1—1

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 2524 1—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Ekstrakt mięsny Liebiga

(*Extractum carnis Liebig*)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej **Liebig's Extract of Meat Company,** którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, 2380 1—? jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po $^1/_2$ $^1/_4$ i $^1/_8$ funta do apteki *pod „Gwiazdą“ Piotra Mikołascha we Lwowie.*

Dla mężczyzn

Osłabienie, słabości sekretne,

osobliwie

Osłabienia siły męzkiej,

leczy gruntownie bez przerwania pacientowi swoich obowiązków pod gwarancją, w zakładzie ordynacyjnym, istniejącym 25 lat, lekarz specjalista

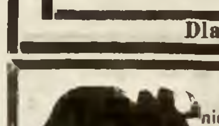
Dr. A. Gross,

członek wielu medycznych wydziałów, Wien, II. Glockengasse 6.

Na zapytania listowne opatrzone gotówką 5 zł. odpowiada niezwłocznie i wysyła leki. 2422 28—50

Ordynacja od 10 do 2.

Dla kobie



Ces król. uprzyw. jedynie niezawodny środek zabijający szczury i myszy. Cena puszki blaszanej 1 zł. w. a. 6 puszek 5 złr. w. a.



Nadzwyczaj działająca esencja na wygubienie pluskw, w murach podczas malowania, trynkowania lub podczas czyszczenia ścian pokojowych. Mięsza się z farbą do malowania, daje do wapna. Cena flaszki o 1 miarze 1 złr. 6 flaszek 5 złr. Jedna flaszka wystarczy na średni pokój.



Osobliwość odszczególniony, pewnie i radykalnie działający proszek na wytępienie... Pakiet 30 ct. 6 pakietów 1 złr. 50 ct.

Nawet najmniejsze zamówienie będzie za nadesłaniem gotówki jak najpospieszniej załatwione. Do każdego artykułu dołącza się przepis użycia.

Cennik sprzedaży hurtownej wysyła się na żądanie pp. kupcom i aptekarzom bezpłatnie.

Korespondencje w języku niemieckim. Zamówienia oczekuje. 2465 3—12

B. REISS

k. ung. priv. Fabrik chemischer Praeparate zur radikalen Ungeziefer-Vertilgung in **Pest.** Dreikronnengasse Nr. 9.

AKADEMIK

posiadający długoletnią praktykę w zawodzie nauczycielskim dla szkół gimnazjalnych i realnych, udzielający oraz lekcje rysunków i muzyki na skrzypcach poszukuje posady na wsi na dłuższy czas. Adres: **H. Z.** u państwa Paszkowskich pod l. 656$^2/_4$ (Exjezuicka ulica). 1—1



Howarda

kosiarki i żniwiarki

nowej konstrukcji, poprawne, niemniej

Howarda

przetrząsacze siana

sprowadzone w skutek nalegań wielostronnych, nabyć można u mnie na składzie po cenach oryginalnych.

Lwów w lipcu 1871 r.

2500 3—4 **John Wichera.**

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 2393 14—?

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

EXTRAKT z Orzechów,

do farbowania włosów na **blond, brunatno lub czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. Należy jeszcze zauważyć, że przez częste używanie, ekstrakt ten z orzechów udziela się włosom... sprawia, że włosy rosną, ... pierwotnego koloru nabierają.

1 fl. płynnego Extraktu z orzechów 3 zlr.
1 słoik Pomady dto 2 „
1 flakon Olejku orzechowego 2 „
1 dto dto dto 1 „

Prawdziwy do nabycia w SKŁADZIE PARFUMERYJ **Maczuskiego** 15—16 w Wiedniu, Kärtnerstrasse Nr. 26, we Lwowie u p. *Boczkowskiego* w Tarnowie u p. *Wietogórskiego* w Krakowie u p. *Józefa Jahna.*

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgicznych Dra. *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach w aptece p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha. 2392 14—24

Wszelkie pożyczki

na hipotekę wyrabia w jak najkrótszym czasie biuro komisowe i wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny **Zygmunta Kotkowskiego,** w Wiedniu, Stadt Auwinkel N. 3. 4-6

Wyprzedaż Mebli

po cenach najtańszych **z suchego materjału** w wielkim wyborze tapicerowane w własnej pracowni znanej od tyle lat z swojej doskonałości, jakoteż wszelkie obicia na meble i **lustra czeskie** z pierwszych fabryk i t. d.

Rudolf Gensthaler, plac Marjacki Nr. 19. w Hudetza domu. 2433 11—12

Oferta szczęścia.

Wielkie

LOSOWANIE PIENIĘŻNE

przez wysoki rząd przyzwolonego i zagwarantowanego drugiego ciągnienia wygranych nastąpi już 19. i 20. lipca r. b. a w sześciu ciągnieniach będą następujące główne wygrane rozstrzygnięte:

Największa wygrana

event. 100000 tal.,

60000, 40000, 20000, 15000, 12000, 10000, 8000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2000, 1500, kilkaset wygranych po 1000, 400, 200, 100 tal. itd., a najniższa wygrana pokrywa stawkę.

Od dwudziestu lat szczyci się moje przedsiębiorstwo najlepszą reputacją, a w przeszłem ciągnieniu wypłaciłem kilka znacznych wygranych, a dnia 17. marca r. z. najwyższą o 60.800 tal.

Jako odnowienie kosztuje:
Cały los orygin. (nie promesa) tylko 7 zł. 50 c.
Pół losu „ „ „ 3 „ 75 „
Cwierć „ „ „ „ 1 „ 88 „

Wszystkie zlecenia opatrzone gotówką, chociażby i najmniejsze, załatwiam do wszystkich okolic. Po ciągnieniu przesyłam każdemu uczęstnikowi urzędową listę ciągnienia bezpłatnie.

J. Dammann,
Bank- und Wechselgeschäft
Hamburg.

2509 4—11

W Galicji zupełnie nieurodziły w tym roku Czereśnie, polecamy więc na **kompoty i konfitury**

Duże czarne Czereśnie morawskie,

które otrzymujemy codziennie świeże i rozsyłamy w koszach 15 do 30to funtowych po 32 cutów funt wag. wied., i prosimy o **wczesne** łaskawe zlecenia.

Markiewicz i Wojczyński we Lwowie.

Temi dniami nadejdą **MORELE WŁOSKIE,** a z końcem b. m. **BRZOSKWINIE.** 2532 1—2

Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskie Towarzystwo kolei żelaznej.

Przywrócenie napowrót

nieograniczonego przewozu towarów.

Ponieważ uszkodzone miejsca kolei pomiędzy **Haliczem** i **Jezupolem**, tudzież między **Czerepkoutz** i **Hadikfalva** zostały naprawione, przeto przyjmywane i odsyłane będą nadal począwszy

od 5. lipca r. b.

wszelkie **towary** tak z tych jak również do wszystkich stacyj kolei żelaznej **Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.** 2523 2—3

Lwów, 5. lipca 1871 r.

DYREKCJA RUCHU.

Poszukuje się do nabycia

Realność

w pięknem położeniu nad rzeką, posiadająca dom mieszkalny murowany i inne zabudowania gospodarskie w porządnym stanie, za cenę kilku lub kilkunastu tysięcy złr. Uprasza się o nadesłanie wiadomości pod adresem: **N. N.** w Redakcji **Mrówki** we Lwowie. 2—3

L. 665.

Obwieszczenie.

Następujące dochody król. wolnego miasta Jaworowa będą na czas trzechlecia to jest od 1. stycznia 1872 do ostatniego grudnia 1874 przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu w dzierżawę wypuszczone, a mianowicie:

1. prawo propinacji wódczanej z ceną wywołania 16.333 złr. 34 kr. a. w. rocznie;
2. prawo propinacji miodowej z ceną wywołania 450 złr. 70 kr. a. w. rocznie;
3. miejska jatka i prawo rzezi bydła w tejże, z ceną wywołania 304 złr. a. w. rocznie;
4. prawo pobierania dochodu z miejskich wag i miar, z ceną wywołania 40 złr. 50 kr. a. w. rocznie.

Licytacje odbędą się w urzędzie gminnym w Jaworowie w zwykłych godzinach kancelaryjnych w następujących dniach:

1. Na propinację wódczaną 21. sierpnia 1871 pierwsza, a w razie nieosiągnięcia pomyślnego rezultatu 11. września 1871 druga, a 16. października 1871 trzecia licytacja;
2. na propinację miodową 22. sierpnia, 12. września i 17. października 1871;
3. na prawo rzezi bydła w jatce miejskiej 23. sierpnia, 13. września i 18. października 1871;
4. na prawo pobierania dochodu miejskich miar i wag 24. sierpnia, 14. września i 19. października 1871.

Do wzięcia udziału w tych licytacjach P. T. przedsiębiorców zaopatrzonych w 10% wadjum od ceny wywołania z tym dodatkiem zaprasza się, że warunki licytacyjne każdego czasu w urzędzie gminnym przejrzane być mogą.

Od Zwierzchności gminnej

Jaworów dnia 27. czerwca 1871.

2533 1—3

Z dniem **1. lipca r. b.** otworzyliśmy **w Wrocławiu**

AGENTURĘ

interesu naszego komisowego, którą powierzyliśmy Panom

Sadowski i Sokolnicki

tamże.

Poznań, 3. lipca 1871.

Bank rolniczo-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.

2531 1—3

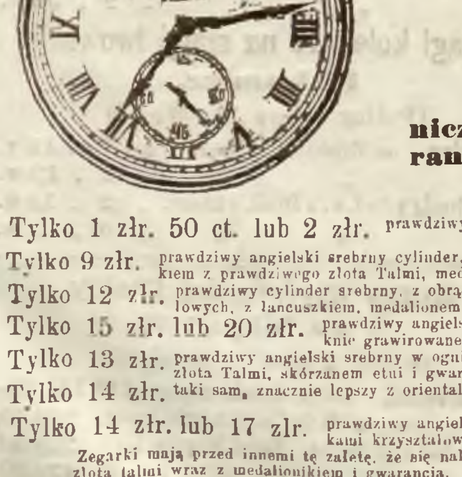
Nie do uwierzenia

ale przecież jest prawdą, że poniżej wymienione dobrze zregulowane

ZEGARKI

własnego wyrobu

przez c. k. urząd menniczy ocechowane, z 3letnią gwarancją po tak niskich sprzedają się cenach.



Tylko 1 złr. 50 ct. lub 2 złr. prawdziwy zegarek paryski bronzowy, z jednoroczną gwarancją.
Tylko 9 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, ze szkłami krzyształowemi, wskazówką sekund z łańcuszkiem z prawdziwego złota Talmi, medalionem i pismem gwarantującem.
Tylko 12 złr. prawdziwy cylinder srebrny, z obrączką złotą do odskakiwania, o silnych szkiełkach krzyształowych, z łańcuszkiem, medalionem ze złota Talmi i pismem gwarancyjnem.
Tylko 15 złr. lub 20 złr. prawdziwy angielski srebrny anker, savonette, z podwójną przykrywką, pięknie grawirowane, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi.
Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu pozłacany chronometer z łańcuszkiem, medalionem, ze złota Talmi, skórzanem etui i gwarancją.
Tylko 14 złr. taki sam, znacznie lepszy z orientalnym drogozkazem.
Tylko 14 złr. lub 17 zlr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, mocnego kalibru ze szkiełkami krzyształowemi, werk z niklu w prawdziwem złocie talmi osadzony. Te Zegarki mają przed innemi tę zaletę, że się nakręcają bez kluczyka, i dodaje się do tychże łańcuszek ze złota talmi wraz z medalionikiem i gwarancją.
Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze szczyrego złota talmi nowszego fasonu, z podwójnemi szkiełkami krzyształowemi, werk zamknięty, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i gwarancją.
Tylko 13 złr. zegarek ze złota talmi z podwójną kopertą savonette, do odskakiwania szkiełka krzyształowe werk z niklu z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem skórzanem etui i gwarancją.
Tylko 14 lub 17 złr. mały zegarek damski srebrny lub pozłocony, z łańcuszkiem ze złota Talmi na szyję i gwarancją.
Tyłko 1 złr. prawdziwy angielski chronometer w ogniu pozłocony z podwójną kopertą, pięknie emailowany z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi medalionem i gwarancją.
Tylko 18 lub 20 złr. najlepszy prawdziwy angielski anker srebrny, na 15 kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, skórzanem etui i gwarancją.
Tylko 20 złr. srebrny remontoar do nakręcania bez kluczyka, z łańcuszkiem i medalionem.
Tylko 23, 25, 27 złr. złoty zegarek damski, z medalionem i gwarancją. Zaś po 46—65 z brylantami.
Łańcuszki ze złota Talmi krótkie po 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2, 3, 4, 5, 7 złr. długie na szyję po 1.50 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8 złr.

Największy skład zegarów pendeułowych wiedeńskich własnego wyrobu.
Zegary do nakręcania co 8 dni po 10, 18 do 20 złr. największe.
Zegary (Schagwerke) bijące pół i całe godziny co 8 dni do nakręcania od 25 do 30 złr.
Repetiery bijące kwandranse i godziny po 40 złr. i wyżej.

Najnowsze własnego wynalazku.

Zegary pendułowe, grające jeden lub kilka kawałków, co godzinę grają jeden kawałek 18 do 20 złr. Harmoniki grające dwa kawałki 18 do 20 złr. o trzech kawałkach 25 do 28 złr.

Wszystkie zegarki są pierwszej jakości, uprasza się przeto nie zamieniać je z falszywemi.
Za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem, załatwia się każde zamówienie w przeciągu 24 godzin.
Zegarki nieregularnie są o 2 złr. tańsze.
Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i handlarze zegarków znajdą u mnie skład 4000 do 5000 zegarków po zdumiewająco tanich cenach.
Jedynie z powodu długoletniego pobytu mego w Anglii i Szwajcarji, jakoteż przez wielki obrót mogę zegarki po tak niskich cenach sprzedawać.

Josef Hawelka, Uhrenfabrikant, in Wien

Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse Nr. 6.

Za wszyskie u mnie kupione zegarki gwarantuje przez 3 lata. Na wypadek, jeżeli w ciągu 3 lat peknie sprężyna lub w inny sposób zegarek się zepsuje, naprawę obowiązuję się uskutecznić bezpłatnie,

GŁÓWNY SKŁAD. Wien, Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse Nr. 6.
FILJA. Florisdorf, Hauptstrasse. 2363 11—12

BIULETYN

nowego wielkiego Bazaru towarów **Antoniego Rixa**

Wiedeń, Praterstrasse N. 16.





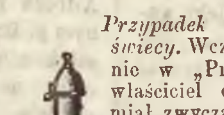
Co nowego! chciałby się każdy chętnie dowiedzieć. Kto ma chwilkę czasu, może ciekawość swoją zaspokoić, ale musi się przedewszystkiem uzbroić w cierpliwość i przeczytać następujące ogłoszenie uważnie od deski do deski, a z pewnością znajdzie w jednej lub drugiej drobnostce jakąś **nowość,** ktura mu jest potrzebną.

Cenniki zawierające 85 stronnic, z 960 wielkiemi rycinami, przesyłam każdemu franco za nadesłaniem 26 cent. Przesyłka towarów uskutecznia się za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, albo za zaliczką pocztową. Kupcy, Zegarmistrze, Kramarze, Domokrążcy, otrzymają towary ze zuiżką. Zamówienia upraszam adresować: „An die Export-Abtheilung von

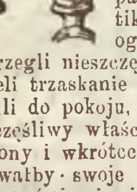
ANTON RIX, neuem grossen Waaren-Bazar, Wien, Praterstrasse N. 16.



Najnowsza mechan. żartobliwa Cygarniczka, przedstawiająca szewca lub inne tym podobne figury, które przy paleniu cygara się poruszają, muzykę wydają, lub brodą, głową itp. kiwają, po 40, 50, 80 ct.



Prawdziwa Cygarniczka piankowa, z bursztynkiem tylko 40 ct. Inne lepsze gatunki z kunsztowną rzeźbą ct. 80, złr. 1.50.

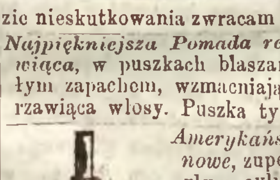


Przypadek spalenia się od świecy. Wczoraj było doniesienie w „Presie“, że pewien właściciel domu w Pilznie, miał zwyczaj przed spaniem czytać w łóżku. Zasnął przypadkowo przy czytaniu „Politik“, świeca spaliła się, ogień ogarnął łóżko, a domownicy spostrzegli nieszczęście dopiero wtedy, skoro słyszeli trzaskanie ogniu i jęk nieszczęśliwego. Wpadli do pokoju, ale już było za późno, gdyż nieszczęśliwy właściciel był już na całem ciele popalony i wkrótce skonał. Za nędzne 70 ct. uratowałby swoje życie, zamiast ginąć tak okropną śmiercią, i jeszczeby wiele lat czytając „Politik“ spokojnie mógł zasnąć, gdyby sobie był sprowadził od Antoniego Rixa cały przyrząd. Tak zwany samo działający gasiciel świecy, który świecę, jeżeli kto przy takowej zaśnie, sam gasi. Cena 70 ct.

Interesujące i zabawne gry towarzyskie jako to: Brzuchowca 10 ct. Czarodziej 10 ct. Pytania i odpowiedzi 20 ct. Karty pasjansowe 20 ct. Gry loteryjne 20, 40 i 40 ct. Dzwon i młot od 10—45 ct. Domino 10, 30 60 i 1 złr.

Wspaniałe pokojowe ognie sztuczne

pękające lub nie; dadzą się użyć szczególniej przy urządzeniu iluminacyj, teatrów amatorskich itd. W 50 wzorach; za sztukę 5, 10, 15, i Rakiety spadające jako gwiazdy, które zapalone wydają nadzwyczaj mocne światło dzienne zbliżone do słońca i wyrzucają tysiące kolorowych gwiazd. Sztuka 20 ct. Całe pudełko z różnemi ogniami sztucznemi 2, 3 i 4 złr.



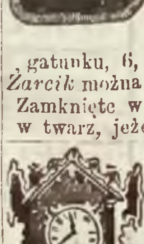
Cebulka w płynie na porost włosów, środek poręczony aby w przeciągu 14 dni otrzymać silny zarost na łysych miejscach Flakonik 90 ct. W razie nieskutkowania zwracam pieniądze napowrót.

Najpiękniejsza Pomada rezedowa kędzierzawiąca, w puszkach blaszanych, z bardzo miłym zapachem, wzmacniająca porost i kędzierzawiąca włosy. Puszka tylko 80 ct.



Amerykańskie lampy kamfinowe, zupełnie gotowe z okrągłym cylindrem i da zkiem według obok znajdującego się wzoru, tylko złr. 1.30. Mniejsze gatunki 25, 30, 40 ct.

Prawdziwe angielskie Nożyczki, z najlepszej stali, o 10, 20, 30 ct. *Najlepsze angielskie Scyzoryki,* z kilku ostrzami 20, 40, 80 c. *Wszystkie gatunki grzebieni* z amer. kauczuku, 10, 20, 30 ct.



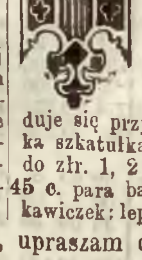
Paryzkie Zegary ścienne wiszące, według obok znajdującego się wzoru, bijące całe i pół godziny, z poręczeniem za dobry chód, tylko złr. 4.50, 5, 6, 7, 8—10

1 pudełeczko zawierające 144 bardzo dobrych piór stalowych 15, 30, 60, 80 ct.

12 szttuk do tychże stósownych rączek, 6, 8, 12, 30 ct.

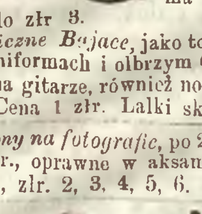
12 sztuk ołówków w najlepszym gatunku, 6, 10, 20, 30, 50 ct.

Żarcik można komu wyprawić Wężami Faraona. Zamknięte w szkatulce, wyskakują każdemu w twarz, jeżeli denko się otworzy. Cena 50 ct.



Małe eleganckie Zegarki szwarzwaldskie, dobrze idące złr. 1.50. *Zegar pokojowy,* znany jako dobrze idący, z budzikiem 2 złr. *Szkatułki z narzędziami.* Są to eleganckie robione narzędzia z drzewa bukszpanowego, jako to: Piłki, Dłutko, Swiderek, Młotek itp. Te narzędzia są przydatne szczególnie dla każdego gospodarstwa. Każdy może różne reperacje przedsięwziąść, gdyż znajduje się przytem także zimny płynny klej. Taka szkatułka kosztuje według wielkości c. 80 do złr. 1, 2 3, 4, 5, 10.

45 c. para bardzo ładn. watow. zimowych Rękawiczek: lepsze gatunki c. 80, złr. 1·50, do 1·60

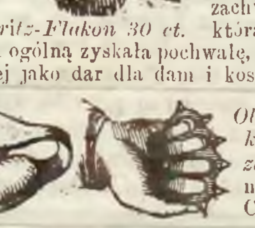


Mechaniczne Szybkobiegi poruszające się figurami, ct. 50, 80, złr. 1

Lalki, w wyborze, 18.000 sztuk, z białemi i blond włosami, pomiędzy innemi i takie, które krzyczą Mama i Tata, po c. 30, 50, 80 do złr 3.

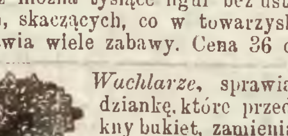
Komiczne Bajace, jako to: Napoleon i Bismark w uniformach i olbrzym Goliat, Murzyn grający na gitarze, również nowe Lalki same skaczące. Cena 1 złr. Lalki skacz., krzycz. 50 c.

Albumy na fotografie, po 25, 30, 80 ct., 1·50 do 2 złr., oprawne w aksamit i w skórkę, wyzłacane, złr. 2, 3, 4, 5, 6.



Flakonik z perfumami, podobny do złudzenia zegarkowi kieszonkowemu remontoir, tak, że ledwo go odróżnić od prawdziwego zegarka. Ta zachwycająca nowość która na wystawie w Gracu ogólną zyskała pochwałę, poleca się szczególniej jako dar dla dam i kosztuje 1 złr.

Spritz-Flakon 30 ct.



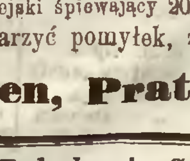
Obrona życia w kieszeni kamizelki, tak nazwana żelazna ręka. Cena 60 centów.

Perpetuum-Mobile, wieczny ruch. To całkiem nowe narzędzie sprawia dziwną przyjemność, gdyż można tysiące figur bez ustanku tańczących, skaczących, co w towarzyskich kółkach sprawia wiele zabawy. Cena 36 ct.

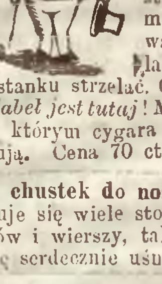


Wachlarze, sprawiające niespodziankę, które przedstawiają piękny bukiet, zamieniający się według upodobania właścicielki natychmiast w elegancki wachlarz. Taki bukiet kosztuje zł. 1, 1·50, 2.

Fałszywe Djamenty. Pierścionki z talmi złota z fałszywemi djamentami, podług fasonu róż, 1 złr.



Mechaniczny ptak czarodziejski, który nawet po pokoju lata, skrzydłami porusza i zupełnie naśladuje żyjącego wróbla. Jest to największa niespodzianka dla osób dorosłych i dzieci. Cena 40 ct. Ptak czarodziejski śpiewający 20 ct.

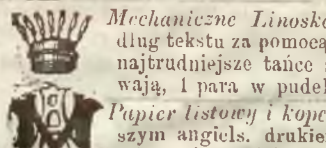


Cukierki strzelające, które zamiast cukierków, zawierają głowy zwierząt, które są tak wielkie, że można je na głowę wsadzić, co w towarzyskich kółkach, wiele przyjemności sprawia. Cena 40 ct.

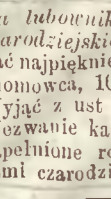
Paff, Peff, Piff, Poff, Puff, strzał now. kartaczownicy Bismarka. Tą zupełnie nieszkodliwą z lanego bronzu, pięknie ulaną Kartaczownicę, można bez ustanku strzelać. Cena sztuki z ładunk. 1 złr.

Djabeł jest tutaj! Mamiący Pugilares na cygara, w którym cygara znikają i znowu się pokazują. Cena 70 ct.

24 chustek do nosa za 45 ct. na których znajduje się wiele stosownych komicznych obrazów i wierszy, tak, że zobaczywszy je, trzeba się serdecznie uśmiać.



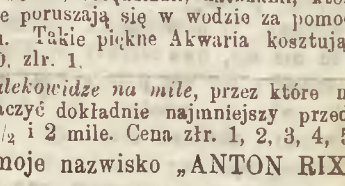
Całe pociągi kolejowe dla dzieci, z blachy w pudełkach, 50, 80 c. do zł. 1.50.



Mechaniczne Linoskoki, które według tekstu za pomocą mechanizmu, najtrudniejsze tańce sami wykonywają, 1 para w pudełku złr. 1·50.

Papier listowy i koperty, z najnowszym angiels. drukiem 100 ćwiartek papieru listowego wraz z 100 kopertami angielskiemi tylko 90 ct.

Dla lubowników czarodziejstwa, przyrządy czarodziejskie, któremi można samemu wykonać najpiękniejsze sztuki czarodziejskie; Brzuchomowca, 10 c. — Flaszka niewyczerpana 10 c. Wyjąć z ust laskę długości 2 łokci 50 ct. — Wezwanie karty na rozkaz. — Wielkie kufry napełnione różnemi zadziwiającemi przyrządami czarodziejskiemi, tylko złr. 1·50 i 2·25.



Aquaria, w szklannych skrzynkach, napełnione złotemi rybkami, łabędziami, kaczkami, które jak żywe poruszają się w wodzie za pomocą magnesu. Takie piękne Akwaria kosztują ct. 60, 80, złr. 1.

Dalekowidze na mile, przez które można zobaczyć dokładnie najmniejszy przedmiot na $1^1/_2$ i 2 mile. Cena złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6.

W interesie Szanownych odbiorców, upraszam dla zapobieżenia mogących się zdarzyć pomyłek, zważać dokładnie na moje nazwisko „ANTON RIX“.

Anton Rix, neuer Waaren-Bazar, **Wien, Praterstrasse Nr. 16.** 2369 4—6

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.